# BRZASK

ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

№ 4. Rok I.

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

CENA 50 GR. KWIECIEŃ № 4

BRZASK

ORGAN ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ
KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

PO WZNOWIENIU ROK I. MIESIĘCZNIK ROK ZAŁOŻENIA 1901.

W PALĄCEJ SPRAWIE

Powody nadmiernego przedłużania się studjów wyższych. — Projekt organizacji racjonalnej pomocy studentom. — Wywiad „Brzasku“ z J. M. P. Rektorem Politechniki Warszawskiej prof. Wojciechem Swiętosławskim w sprawie zorganizowania instytucji kredytowej, któraby udzielała młodz. akad. pożyczki na ukończenie studjów.

Sprawa warunków i położenia materjalnego młodzieży akademickiej, która żądna wiedzy z najodleglejszych miast i miasteczek spieszy do ośrodków uniwersyteckich i w głodzie i chłodzie zdobywa dyplomy — to zagadnienie ciągle aktualne i bez przerwy znajdujące się na porządku dziennym.

Rozwiązanie tego problemu dotąd nie nastąpiło!

Młodzież akademicka nie zawsze ma dość sił i możności — aby wynaleźć sposób załatwienia tej sprawy.

Starsze społeczeństwo, niestety, wiele innych zagadnień ma na głowie — i *zbyt małem zainteresowaniem otacza „tę przyszłość narodu“ — młode kadry polskiej inteligencji.*

Taki stan nie może trwać nadal, jeśli nie chcemy, by nastąpiła katastrofa!

Należy uderzyć na alarm! Musimy doprowadzić do tego, by doniosłe sprawy życia młodzieży uniwersyteckiej — znalazły sobie *odpowiednio poczesne miejsce* wśród aktualnych zagadnień naszego życia państwowego i społecznego.

Problemy te — nie są jedynie kwestjami, obchodzącemi samą młodzież — są to *problemy całego narodu i państwa polskiego i bagatelizować ich nie wolno.*

Muszą one wejść pod obrady i muszą znaleźć się środki, któreby zlikwidowały dzisiejszy stan rzeczy.

Ale wejść muszą w innym niż dotychczas charakterze. *Nie mają to być dyskusje nad „biednemi studentami“ i „filantropijnej“ dla nich pomocy* — lecz gruntowne zastanowienie się nad tem, czy młodzież kształcąca się na wyższych uczelniach, ta, która za lat kilka ma wziąć współodpowiedzialność za losy państwa, borykająca się dziś z ciężkiemi warunkami życia, *mieć będzie jeszcze dość sił i chęci,—aby pracę, która jest dla niej przeznaczona — wykonać?*

My młodzi, w trosce o zdrowie nasze i naszych współkolegów i o dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej *poruszamy to palące zagadnienie* na łamach „Brzasku“ — wierząc, iż głosy światłych Nauczycieli i Przewodników młodzieży i jej samej—znajdą odpowiedni oddźwięk zarówno wśród tych, co stoją u steru spraw państwowych jak i w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego.

Pierwszy raczył zabrać głos p. prof. Wojciech Świętosławski, Rektor Politechniki Warszawskiej, znany gorący przyjaciel młodzieży, który wiele poświęcił czasu naukowym badaniom zagadnienia dopływu młodych sił do różnych placówek życia publicznego.

* * *

Po krótkich formalnościach z zameldowaniem „Brzasku“ znalazłszy się w gabinecie, zwracam się z prośbą do J. M. P. Rektora prof. W. Świętosławskiego o kilka uwag na temat sytuacji w jakiej znajduje się młodzież akademicka, oraz sposobów zmiany obecnego stanu rzeczy.

Chętnie uczynię zadość Pańskiej prośbie, ale z jednym zastrzeżeniem — mówi J. M. P. Rektor.

Słucham!

Mianowicie, będę mówił nie jako Rektor Politechniki Warszawskiej i lecz jako profesor Wojciech Świętosławski!

Proszę niech Pan pyta!

Jak pan Profesor ocenia obecne położenie materjalne młodzieży akademickiej i pomoc udzielaną jej ze strony starszego społeczeństwa.

Młodzież akademicka, nie wahałbym się powiedzieć, pozbawiona jest niemal *zupełnie troskliwej opieki społeczeństwa* przez to, że ani wielkie banki, ani przedsiębiorstwa handlowe czy przemysłowe, ani wreszcie t. zw. „elita społeczeństwa“ pomocy jej nie udzielają. To

znaczy—ani Bratnie Pomoce, ani inne instytucje gospodarcze takiej pomocy nie mają. Wyjątkiem są jedynie mające powstać schroniska lecznicze.

I tak np. bal Politechniki, jeśli daje dochód, to *dzięki temu, że są na nim tłumy, ale publiczność kupuje normalne bilety* — datków i ofiar jest ilość minimalna. Toż samo można powiedzieć o kuchniach. Ziemiaństwo nic nie daje, choć mogłoby to uczynić. *Jeśli czasem są ofiary* w postaci np. wagonu węgla — jak w tym roku, *to są przypadki epizodyczne.*

Z tego powodu *młodzież korzysta tylko z pomocy, jaką może mieć z własnych składek i urządzanego (jeśli chodzi np. o Politechnikę) balu.*

A stypendja Panie Profesorze?

No tak, dochodzą jeszcze stypendja rządowe, samorządowe i częściowo prywatne, z których poszczególne jednostki korzystają. Sprawa stypendjów nie przedstawia się nawet źle. W ostatnich czasach stypendja mnożą się — zwłaszcza rządowe. Jednakże niektóre z nich *dawane są z warunkiem późniejszego odsługiwania na niskich stosunkowo urzędach i z tego powodu młodzież niechętnie z nich korzysta.*

Istotnie, stypendja nie rozwiązują zagadnienia pomocy. Czy jednak obecny stan jest tak dalece niepokojący, że wymaga radykalnych posunięć?

Oczywiście! Stan obecny prowadzi do *wyjątkowego, nieekonomicznego wyczerpywania sił naszej młodzieży* akademickiej, *znacznego obniżenia liczby corocznie kończących* uczelnie akademickie oraz *do wielce niepokojącego zjawiska, że większość kończących otrzymuje dyplomy w wieku bardzo spóźnionym.*

Według dokonanych przezemnie obliczeń, przeciętny *czas trwania studjów w Polsce jest większy aniżeli lat 10.* Jeśli zaś weźmiemy w przybliżeniu, że do szkół akademickich w Polsce uczęszcza około 33—35.000 słuchaczy — to *liczba kończących bądź wcale, bądź niewiele przekracza 3.000 osób rocznie.*

Ponieważ równocześnie okres najbardziej intensywnej pracy twórczej przypada na lata t. zw. okresu dojrzałości człowieka, zatem *każde spóźnienie w uzyskaniu dyplomu prowadzi zarazem do obniżenia tej najcenniejszej cechy człowieka wykształconego — twórczości* w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Społeczeństwo polskie niedocenia jeszcze tych strat, jakie ponosi dzięki temu, że okres trwania studjów młodzieży akademickiej jest nienormalnie długi, oraz, że *młodzież nasza zmuszona jest pracować znacznie intensywniej i rujnować często zdrowie,* spełniając

jednocześnie *rolę studjującego i zarobkującego na swe własne utrzymanie, a często nawet na życie swych najbliższych.*

Pan Profesor wspomniał o nikłej liczbie kończących studja — a wszak tyle się mówi o niebezpieczeństwie „nadprodukcji“ inteligencji.

Obawy te są zupełnie płonne!

Na podstawie drobiazgowych studjów obliczyłem, że *Polska potrzebuje około 120.000 pracowników z wyższem wykształceniem.* Biorąc zaś pod uwagę, że *pracownik umysłowy sprawuje swe czynności przeciętnie około 20 — 25 lat — określam roczne zapotrzebowanie sił fachowych na 4 800 do 5.000 jednostek.* Przy podanym wyżej małym odsetku kończących, — aby osiągnąć liczby dopiero co przytoczone, *liczba studjujących nie powinna spadać poniżej 48.000—50.000 jednostek.*

W jaki sposób możnaby zaradzić obecnemu złemu stanowi materjalnemu młodzieży i na jakich podstawach trzebaby oprzeć akcję racjonalnej pomocy?.

Rażącym brakiem w obecnej strukturze i ukształtowaniu się stosunków społecznych *jest fakt, że, gdy przedsiębiorca przemysłowy lub chcący budować dom mieszkalny uzyskać może łatwo kredyt krótko — lub długoterminowy — młody człowiek w pełni sił i możliwości nie posiada dziś instytucji, do której mógłby się zwrócić z podaniem o przyjście mu z pomocą celem prowadzenia studjów.*

Winna powstać instytucja kredytowa, w której by młody student mógł zaciągnąć pożyczkę wypłacaną mu w ratach miesięcznych w ciągu 4 — 5 lat, a następnie po ukończeniu studjów pożyczkę tę spłacić wraz z oprocentowaniem. Wprawdzie, opracowanie odpowiedniego statutu i wynalezienie środków do zrealizowania tej myśli nastręcza niewątpliwie dużo trudności — wyjście jednak znaleźć się musi.

Projekt o powstaniu takiej instytucji, którąby w sposób radykalny rozwiązać mogła problemat intensywnego i racjonalnego przygotowania sił fachowych i intelektualnie uzdolnionych—dotychczas w społeczeństwie naszem jeszcze nie dojrzał. Przyjść jednak musi czas, kiedy przystosowywując się do nowej struktury społecznej i do warunków finansowych, w jakich żyjemy, *dojrzeje stopniowo idea przyjścia z taką pomocą młodzieży akademickiej, którąby nietylko usunęła ciężkie jej położenie obecne, ale zapewniła również normalny dopływ zdrowych, młodych i pełnych sił twórczych pracowników intelektualnych.* Aby ten projekt stał się rzeczywistością *wiele zależy* od Was, *od samej młodzieży,—która powinna urabiać odpowiednio opinję starszego społeczeństwa* i uzasadniać konieczność i racjonalność roztoczenia nad akademikami opieki finansowej dalekiej od dobroczynnej „filantropji“.

Równocześnie jednak pamiętać musi młodzież akademicka o tem, aby studja swe w stu procentach wykorzystała — zakończył swe wielce interesujące i owiane prawdziwą miłością do młodzieży — wywody Pan Profesor.

Rż.

* * *

Ze względu na niezmierną wagę poruszonego wyżej zagadnienia — w następnym numerze „Brzasku" zamieszczony zostanie wywiad w tej sprawie z Jego Magnificencją Panem Rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. Gustawem Przychockim.

ZAGADNIENIA USTROJOWE

W dramacie dziejowym, jakim jest zawsze wielki rozwój wielkiego państwa — a jaki dziś jest naszym udziałem — stają przed nami ciągle olbrzymie zadania, których rozwiązanie jest każdorazowo próbą samodzielnego bytu i rodzącej się potęgi. Z zadań tych ponad wszystkie inne na plan pierwszy wysuwa się to jedno: *wytworzenie wielkich zasad politycznych, będących dorobkiem i własnością mas ludowych, zasad, które wytyczać mają drogi rządzenia, a precyzują się w ustroju państwa.*

Gdy dziś przysłuchujemy się niezwykle ożywionej dyskusji politycznej na temat ustroju Rzeczypospolitej, uderzyć nas musi jedna obserwacja: dyskusja ta toczona jest pod kątem wyszukania jakiegoś ustroju absolutnie doskonałego, którzy sam w sobie stanowił panacaeum na wszystkie dolegliwości, kryzysy i niebezpieczeństwa, mogące grozić państwu. Nie jest to właściwa droga.

Ustrój państwa jest funkcją rozwoju dziejowego, rezultatem walk grup społecznych o pełnię bytu, odzwierciedleniem tych zasad, jakie wyobraźnię rzesz opanowują. Ustrój, wykalkulowany przy zielonym stole zawsze pozostanie mniej lub więcej zbiorem papierowych przepisów, nie mających odbicia w życiu. *Dlatego państwo należy budować przedewszystkiem od dołu, przez masy,* nie zaś jedynie przez koncepcje, odnoszące się do władz szczytowych. Ustrój państwa w każdym momencie winien być konsekwencją dotychczasowego rozwoju i ziszczeniem tęsknot i dążeń ludu — wtedy właśnie państwo zwarte i monolityczne, bezpośrednio na woli rzesz oparte, posiada najświetniejsze możliwości rozwojowe.

* * *

Polska w dobie dzisiejszej w szczególnie trudnej znajduje się sytuacji. Brak tradycyj państwowych, brak bezpośredniej przeszłości ustrojowej,

stwarza wprost pustkę pod nogami ludzi, budujących przyszłość. Dawne dodatnie tradycje Starej Polski w zbyt odległych urywają się czasach. W dziedzinie ustrojowej od XVI w. aż do wysiłku 3 maja w dziejach Polski szlacheckiej — zastój. Rzesze narodu - szlachty opanowało hasło: „dobrze jest, jak jest“.

A było coraz gorzej.

Nie można jednak twierdzić, że ustrój wadliwy zgubił Starą Polskę.

Ustrój Polski szlacheckiej, rozważany w swym punkcie szczytowym, t. zn. w pierwszej połowie w. XVI przedstawia się niezwykle interesująco i bezwzględnie dodatnio. Gdyby naród dalej w ciągłym wysiłku nad kształtowaniem go, nad ciągłą ewolucją pracował, rozwój nasz najświetniejszą potoczyłby się drogą. Jednak wszelkie wysiłki marnieją, ręce opadają i w dalszym ciągu dziejów ustrój ten okrzepły i przestarzały staje się tylko pokrywką najzgubniejszych dla państwa działań. Dlatego to brak nam tradycji, brak nam „przeszłości“ z czasów Starej Polski

Co zaś przyniosła w rezultacie epoka rozbiorów? Ciekawą jest rzeczą, że epoka ta pokrywa się niemal zupełnie dokładnie z burzliwą, pełną wstrząsów erą mieszczaństwa w cywilizacji europejskiej, której początek przypada właśnie na okres rozbiorów, schyłek zaś my dziś oglądamy. Oczywiście wymiana warstwy szczytowej narodu następuje i u nas w ciągu XIX w., ale w tempie ogromnie zwolnionem i nie znajduje naturalnie wyrazu w przekształceniach państwa, które nie istniało. Ale naród nie wykuwał samodzielnie form swego bytu, ani kierunków rozwoju, ale żył w warunkach narzuconych niewolą.

Walczyliśmy o Niepodległość, ale nie o formy naszej państwowości!

Gdy zaś danem nam było odnieść zwycięstwo w tej walce, znaleźliśmy się wobec pustki za sobą i przed sobą. Nie było innej drogi, tylko ta jedna, która była zła: przejąć gotowe formy ustrojowe, ukształtowane gdzieindziej, nie będące tęsknotą, ani własnością mas, stanowiące w dodatku schyłkowy wyraz kończącej się warstwy społecznej.

Dlatego też okres, w którym żyjemy i który dość długo zapewne jeszcze potrwa, jest okresem chaosu nieodzownego, pełnego walk, niepokoju i cierpień, chaosu, z którego dopiero wyłonić się musi przyszły ustrój, konsolidujący ostatecznie państwo.

*
* *

Tocząca się dokoła nas ożywiona dyskusja polityczna oraz jakby pewne awiza rzeczywistej walki o ustrój, są niewątpliwie objawem bardzo dodatnim. O jedno tylko nam chodzi: w toku tej dyskusji wyłoniło się mnóstwo projektów takich, owakich i jeszcze innych, wiele się mówi na

temat poszczególnych kwestyj i kwestyjek, szlifuje się poszczególne paragrafy. Ale zamało w tem wszystkiem istotnych wielkich zasad politycznych, które przyszłości naszej zdecydowaną nadać winny fizjognomję, które na masy wpływ mieć mogą, i masy te z państwem mają zespolić!

Jeżeli zastanawiamy się nad tym rodzącym się ustrojem, jeden się rzuca odrazu postulat, górujący nad innemi — to postulat silnej władzy. Słowo to w ostatnich czasach bardzo jest używane i nadużywane. *Nam chodzi o to, ażeby rządom państwa jaknajwiększą zapewnić sprężystość, usunąć tak zgubne krzyżowanie się kompetencji między poszczególnemi czynnikami władzy najwyższej, zniszczyć szaleńczą między niemi konkurencję.* Tylko silna i jednolita konstrukcja władzy może zapewnić Rzeczpospolitej w tym początkowym okresie chaosu i walk o formy przyszłości należyty rozwój. *Tylko taka konstrukcja odpowie tęsknotom najszerszych mas, dążących do znalezienia należytego wyrazu w życiu narodu.* Nie będziemy tu wcale dyskutować z ludźmi, którzy w konstrukcji takiej widzą — jak twierdzą — bat, wiszący nad ludem, narzędzie niewoli w rękach reakcji społecznej; nie będziemy — bo szkoda tracić czas na poważną polemikę z ludźmi, którzy chcą wskrzesić „szczytną“ zasadę: „Polska nierządem stoi“.

PAŃSTWO, TO MASA; WŁADZA, PAŃSTWO REPREZENTUJĄCA, TO REPREZENTACJA, PERSONIFIKACJA TEJ MASY — TAKIE JEST PRAWO NASZEJ DEMOKRACJI.

* * *

W dyskusji, której się przysłuchujemy, razi nas i niepokoi jednostronność pewna, ograniczająca rozważania wyłącznie do szczytowego wiązania państwa — organów władzy najwyższej. Tymczasem ustrój całości państwa nie może na nich się kończyć, ale od podstaw, od najszerszych mas i najdrobniejszych agend, stanowić winien jeden monolityczny, konsekwentny gmach. Dlatego razi nas zupełny brak zainteresowania zagadnieniami samorządu społecznego, który przecież tak bardzo stanowi o fizjognomji ustroju. Dodać przytem należy, że w tej właśnie dziedzinie oprzeć się możemy na dodatnich tradycjach z czasów Starej Polski. Stwierdzić na tem miejscu chcemy, że niema nic bardziej obcego naszym dążeniom, jak bezduszny centralizm. W należytej organizacji i rozwoju samorządów terytorjalnych i zawodowych widzimy najskuteczniejszy sposób scalenia najszerszych mas z państwem, zabezpieczenie przed straszliwą chorobą marazmu rzesz wobec spraw państwowych, zapewnienie tej cudownej i prawdziwej swobody, wypływającej z możności samodzielnego stanowienia o swych najbliższych sprawach.

Państwo, wsparte na szeroko rozbudowanej sieci samorządów zawodowych i terytorjalnych, scalone i prowadzone przez silną władzę najwyższą, będące własnością mas, surowe i proste zarazem, jest naszą tęsknotą i dążeniem.

* * *

Ale w tem wszystkiem pamiętajmy zawsze o jednem! — że ustroju państwa nie stanowią przepisy, takie, czy inne konstrukcje, na chłodno wyrozumowane.

Że ustrój żywego, rozwijającego się państwa, to nie abstrakcja, ale rzecz żywa, z życiem najściślej związana, która wraz z niem rozwijać się musi.

Wielkie prądy społeczne, wielkie zasady polityczne stanowią o sile i świetności państwa; wszelkie zaś konstrukcje ich rezultatem i odbiciem być muszą, dyktowane przez potrzeby życia, od którego nie mogą daleko odbiegać.

Najpewniejsze zabezpieczenie świetnego rozwoju Rzeczpospolitej widzimy w wydobyciu najlepszych wartości moralnych narodu, w oparciu na nich życia politycznego; wszelkie wysiłki, w tym kierunku prowadzone, są stokroć płodniejsze w rezultatach od poszukiwań „najdoskonalszej abstrakcji".

W tym właśnie kierunku wszelkie nasze wysiłki iść powinny, jeśli prąd nasz ma poważną i dodatnią rolę odegrać w budowie państwa!

Warszawa, 14.IV.1929. WŁADYSŁAW ZAKRZEWSKI.

O RACJONALNE PODSTAWY STRUKTURY ŻYCIA AKADEMICKIEGO

PRZYMUSOWOŚĆ — POWSZECHNOŚĆ — KWESTJA ŻYDOWSKA

Rzeczpospolita szlachecka przekazała nam stosunkowo niewiele pięknych i wzniosłych zasad moralnych. Tem bardziej jednak winniśmy kultywować to wszystko, co zasługuje na uznanie i szacunek, by nawiązując do tradycji dawnej Polski — snuć dalej nieprzerwaną nić rozwoju duchowego narodu.

Jedną z takich przepięknych zasad, zasadą, która dotąd napełnia dumą serce każdego Polaka — było głębokie ukochanie wolności i jaknajdalej posunięta tolerancja wobec innych przekonań politycznych, różnic rasowych czy wyznaniowych.

„Ktokolwiek stanie nogą na ziemi polskiej — wolnym jest“.

To była niewątpliwie jedna z najjaśniejszych kart w historji Polski przedrozbiorowej. Wszystkim, przebywającym na terytorjum Rzplitej, zapewniała ta zasada całkowitą wolność osobistą, gdy równocześnie w innych krajach Europy kwitła nietolerancja religijna, prześladowania polityczne, teror, bezprawie.

Okres porozbiorowy był dla nas niesłychanie ciężką próbą, gdyż wystawieni zostaliśmy na najbardziej wyrafinowane metody gwałtów, ucisku i wynarodowienia ze strony zaborców. Przetrwaliśmy jednak szczęśliwie ten czas próby i doczekaliśmy się chwili generalnego bankructwa zasad przemocy fizycznej i brutalnego gwałtu, nad któremi zatriumfowała zasada sprawiedliwości dziejowej, zasada wolności narodów.

I dziś — w wolnej, niepodległej Polsce obowiązkiem naszym jest nawiązać do szczytnej tradycji „złotego wieku“ Polski przedrozbiorowej, a nie czerpać wzory z działalności wynaradawiającej „czynowników“ rosyjskich lub „kulturträgerów“ pruskich. To wszystko bowiem, co w zakresie stosunku do mniejszości narodowych reprezentuje obóz wojującego szowinizmu, jest niczem innem, jak bezmyślnem naśladowaniem naszych zaborców, którzy operowali podobnemi metodami, jak te, które stosuje obecnie Obóz Wielkiej Polski.

*
* *

Ale przejdźmy do istoty zagadnienia. Jedną z najkapitalniejszych spraw, która nadaremnie czeka rozwiązania od kilku lat, to *sprawa reprezentacji ogółu młodzieży akademickiej w Polsce.* Sprawa ta napotyka u samej podstawy na ogromne trudności, gdyż dotyka istoty światopoglądów rozmaitych odłamów myśli akademickiej.

Młodzież prawicowa narzuciła tezę, że członkami związku ogólnego młodzieży akademickiej mogą być tylko Polacy i to nie wszyscy, bowiem wprowadzone jest jeszcze dodatkowe ograniczenie wyznaniowe. Przy takiem postawieniu sprawy jest rzeczą oczywistą, iż w ten sposób zbudowany Związek Narodowy Polsk. Mł. Akad. może reprezentować w praktyce tylko Polaków - chrześcijan, studjujących na wyższych uczelniach w Polsce, ale żadną miarą nie może być reprezentacją ogółu młodzieży akademickiej Państwa Polskiego. Musimy bowiem zawsze pamiętać o tem, że Polska liczy koło 30% mniejszości narodowych i że mniej więcej podobny procent mniejszości winien być zachowany w reprezentacji ogólnej młodzieży akademickiej, jeśli ma ona być rzeczywistą reprezentantką ogółu studentów w Polsce.

Młodzież Wszechpolska swoją demagogiczną polityką i podburzaniem najniższych instynktów tłumu doprowadziła do tego, że prawie przy każdej

wyższej uczelni w Polsce istnieje w chwili obecnej przynajmniej po dwie instytucje samopomocowe: polska i żydowska. To jest niewątpliwem dziełem Młodz. Wszechpolskiej. Proszę się przypatrzeć działalności tych instytucyj. Okazuje się, że Bratniaki polskie, opanowane przez wszechpolaków, chylą się niemal wszędzie ku upadkowi, a równocześnie organizacje samopomocowe żydowskie rozwijają się, korzystając (w odpowiednim stosunku procentowym) z zapomóg Senatów czy Ministerstwa narówni z Bratniakami młodzieży polskiej, a pozatem plutokracja żydowska otacza je specjalnie troskliwą opieką. Rezultatem tego jest wydatna, celowa i wszechstronna pomoc, jaką udzielają zrzeszenia żydowskie swym członkom, którzy studjują wobec tego w znacznie lepszych, uprzywilejowanych warunkach, w porównaniu do młodzieży polskiej. Młodzież Wszechpolska napewno nie przewidywała, że takie będą rezultaty jej „patrjotycznej" roboty, mającej na celu „oczyszczenie" Bratniaków z Żydów. Dowodzi to tylko bezmyślności przywódców, którzy nie potrafili przemyśleć do końca konsekwencyj swego dzieła.

Podobnym dowodem bezmyślności przywódców wszechpolskich i ich zoologicznego stosunku do mniejszości narodowych jest również sprawa osławionego „numerus clausus". Pomijając już to, że jest ona zaprzeczeniem tradycji kultury polskiej, która zawsze i wszędzie promieniowała na jaknajszersze warstwy ludności polskiej i obcoplemiennej — każdy rozsądniejszy umysł musi przyznać, że było to posunięcie niecelowe i w najwyższym stopniu szkodliwe zarówno dla samej młodzieży polskiej, jak i dla państwowych interesów Rzeczypospolitej.

Akademikom, studjującym nieraz w okropnych warunkach materjalnych, trzeba dopomóc w sensie ulżenia ich ciężkiej doli życiowej przez racjonalne zorganizowanie samopomocy koleżeńskiej i współdziałanie społeczeństwa i rządu. Cóż bowiem przyjdzie młodzieży z tego, że będzie miała ona dostęp niczem nieograniczony do wyższych studjów, jeśli trudne warunki życiowe uniemożliwią całkowicie możność studjowania? A przecież w dziedzinie konkretnej pomocy gospodarczej dla kolegów niezamożnych działalność Młodzieży Wszechpolskiej dała raczej ujemne rezultaty.

Na wszystkich wyższych uczelniach istnieje pewna grupa kolegów, którzy mają zamknięty dostęp do obydwuch kategoryj instytucyj, scharakteryzowanych powyżej. Są to t. zw. Polacy wyznania mojżeszowego.

Dla ludzi tej kategorji zamknięty jest obecnie dostęp do polskich Bratnich Pomocy, gdyż tam obowiązują naogół klauzule wyznaniowe; do żydowskich zaś Bratniaków — oni sami nie chcą iść, gdyż uważają się w swem sumieniu za Polaków.

Nasz zasadniczy stosunek do tych zagadnień wypływa z tradycji

polskiej, z tej pięknej zasady, która głosiła, że „Kto stanie nogą na ziemi polskiej — wolnym jest".

Ujęliśmy to w inne może słowa, ale treść pozostała ta sama i stanowi niejako credo naszej deklaracji ideowej: „*W Rzeczypospolitej nikt nie może być ograniczany w prawach obywatelskich z powodu przynależności do jakiejkolwiek grupy narodowej, rasowej lub wyznaniowej*".

Stąd zupełnie jasno i logicznie wypływa nasz stosunek do kwestji żydowskiej, czy też do t. zw. przymusowości i powszechności instytucyj ogólno-akademickich. W zasadzie uważamy, że najlepszem wyjściem z sytuacji byłoby, gdyby na każdej uczelni istniała jedna organizacja danego typu (np. Bratniak, Koło fachowe itp.), którąby grupowała wszystkich studentów danej uczelni, obywateli polskich, bez względu na ich przynależność „do jakiejkolwiek grupy narodowej, rasowej lub wyznaniowej". Obecną sytuację na terenie akademickim cechuje jednak wybujały nadmiernie nacjonalizm i to nietylko polski, ale i mniejszości narodowych. W tych warunkach byłoby zapewne dość trudno pogodzić skłócone nacjonalizmy i bodaj czy nie lepiej będzie zostawić im trochę czasu na otrzeźwienie w narodowościowych organizacjach instytucyj specjalnych. Jedno tylko bezwzględnie trzeba zwalczać — to klauzulę wyznaniową w statutach instytucyj akademickich, będącą zaiste zaprzeczeniem najpiękniejszej tradycji ducha narodu polskiego i symbolem zacofania.

Natomiast, gdy chodzi o reprezentację ogólną, to tu musimy być nieustępliwi. Jako zasadę wysuwamy, iż każdy student, po zapisaniu się na jedną z wyższych uczelni w Polsce — staje się tem samem obywatelem akademickim i jako taki posiada wszystkie prawa członka społeczności akademickiej w Polsce. Mniejsza o to, czy reprezentacja ogólnoakademicka będzie wyłaniana w drodze delegowania przedstawicieli przez poszczególne instytucje akademickie, czy też w drodze pięcioprzymiotnikowego głosowania — zasadą musi być, że *każdy student staje się po imatrykulacji automatycznie członkiem związku ogólno akademickiego* (przymusowość) i że *nie wolno stosować żadnych klauzul i ograniczeń*, skoro Senat odpowiedniej uczelni uznaje daną jednostkę za godną do przyjęcia w poczet społeczności akademickiej (powszechność).

Jakiem zresztą prawem narzuca Młodzież Wszechpolska absurdalne i niezgodne z duchem dziejów polskich klauzule dodatkowe? Przecież Konstytucja Państwa Polskiego wyraźnie stwierdza, iż „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa", oraz iż „*Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji*". A chyba jasną jest rzeczą, iż żadne przepisy i urządzenia prawne nie mogą stać w kolizji z tem najwyższem prawem, jakiem jest ustawa konstytucyjna?

Tylko wówczas, gdy najwyższa reprezentacja akademicka będzie wybierana przez ogół młodzieży studjującej na wyższych uczelniach w Polsce, tylko wówczas będzie ona uznawana przez wszystkich za reprezentację ogółu akademików Państwa Polskiego. Dopiero wtedy będzie miała ona prawo i obowiązek przemawiania w imieniu wszystkich akademików, dopiero wtedy spełnić będzie mogła te wielkie i trudne zadania, jakie stoją od kilku lat przed młodzieżą akademicką. Ustanie chaos w zakresie kompetencyj, zaprowadzi się ład i porządek we wszystkich dziedzinach życia akademickiego, usunie się słabość i niemoc wewnętrzną wielu organizacyj akademickich, wegetujących dzisiaj, zamiast być warsztatami twórczej pracy.

* * *

W niedługim okresie czasu przyjdzie do decydującej rozgrywki o podstawy życia akademickiego. Polska młodzież akademicka będzie zdawać egzamin ze swego wyrobienia obywatelskiego. Wykaże ona, czy pójdzie jeszcze raz na lep rozchełstanej demagogji Młodzieży Wszechpolskiej, osłabiającej Państwo od wewnątrz przez szerzenie nienawiści rasowej i wyznaniowej, czy też posłucha głosu rozwagi i w głębokiej trosce o wzmocnienie podwalin Rzplitej — podejmie hasło lojalnej współpracy wszystkich obywateli „bez względu na przynależność do jakiejkolwiek grupy narodowej, rasowej lub wyznaniowej“.

Jestem głęboko przeświadczony, że tym razem duch dziejów Polski zwycięży obce nam hasła nienawiści rasowej i nietolerancji religijnej.

CZESŁAW ZAGÓRSKI

O NAS SAMYCH

Pragnę zanotować parę spostrzeżeń odnoszących się do życia ideowego młodej demokracji, starając się po krótce omówić to, co się w nas samych dokonało pod względem ideowym.

Należy stwierdzić fakt odbycia myślowej ewolucji niektórych naszych pojęć.

Jest to objaw całkiem naturalny. Każdy ruch ideowy, społeczny, polityczny poddaje się co pewien czas ewolucji pojęć, która w konsekwencji powoduje rewizję nietylko doraźnego programu, ale i haseł zasadniczych.

Dzieje sie to przeważnie w obliczu zdarzeń o historycznej wartości.

Nam demokratom nawet wręcz nie wolno być ortodokcyjnie konserwatywnymi w stosunku do naszej ideologji.

Przecież demokracja w naszem zrozumieniu jest ciągłą organizacją postępu, jest śmiałym skokiem w przyszłość. A tak ją pojmując, już w założeniu musieliśmy przyjąć wraz z dążeniem do coraz to nowych celów postępu ciągłą ewolucję naszych pojęć.

Trzeba przyznać, że ta ewolucja pojęć, która się w nas dokonała była odruchowa. Nakłada to na nas obowiązek jej usankcjonowania przez świadome uzmysłowienie sobie jej podstaw i tych wartości, które nam ona w wyniku dała. — Trzeba zawsze trzymać rękę na pulsie tego, co się w nas samych dzieje, gdyż nieświadomość jest zgubą dla każdego kierunku ideowo społecznego.

Szukając teoretycznych podstaw tej ewolucji, która się w nas dokonała należy stwierdzić, iż wypłynęła ona z ostatecznego uświadomienia sobie, iż między demokracją a parlamentaryzmem, oraz demokracją a liberalizmem nie można kłaść znaku równania, że pojęcia te nie są równoznaczne. Bo jakkolwiek nie ma parlamentaryzmu bez demokracji to jednak istnieje demokracja bez tego, co my nazywamy obecnie parlamentaryzmem. Te dwa pojęcia są ze sobą nierozerwalnie złączone tylko pozornie i tylko z jednostronnego punktu widzenia parlamentaryzmu, którego koniecznem podłożem jest demokracja.

Bo parlamentaryzm jest jedną z licznych form demokracji, takich form, jakich już dużo było i wiele jeszcze w ciągu wieków będzie.

Dawno już demokracja (europejska) zerwała z liberalizmem gospodarczym. My nawet wręcz prawa do noszenia miana demokraty odmawiamy temu, kto stoi na gruncie czystego liberalizmu ekonomicznego i całkiem odmienne poglądy społeczne uważamy za integralnie związane z naszym światopoglądem.

Po zerwaniu z liberalizmem ekonomicznym przyszedł czas na myślowe stwierdzenie, że tylko niektóre wartości liberalizmu polityczno-społeczne są trwale złączone z demokracją, lecz o całkowitej zbieżności tych dwu kierunków mowy być nie może.

Stwierdzenie odrębności demokracji od parlamentaryzmu i liberalizmu dało teoretyczną podstawę omawianej ewolucji.

Jest rzeczą oczywistą, iż przedstawiony proces ewolucji myślowej dokonał się pod wpływem pewnych zewnętrznych faktów.

Życie tu grało decydującą rolę, a przedewszystkiem rzeczywistość polska i jej wydarzenia. — Na platformę też życia polskiego musimy zejść, chcąc znaleźć te wartości, które nam omawiana ewolucja dała.

Po przełomie majowym doszli do rządu w Polsce ludzie, z którymi my młodzi jesteśmy silnie związani.

W przeważnej swej części są oni reprezentantami obozu postępu w starszem społeczeństwie, a za czasów swej młodości ludzie ci, tak jak

my organizowali postęp, pracując jednak w o wiele cięższych warunkach, mając nadto przedewszystkiem na celu wywalczenie Niepodległości. Sympatyczne nastrojenie do ludzi rządzących obecnie Polską kazało nam z niezwykle przychylnem zainteresowaniem obserwować ich próby rozwiązania szeregu zagadnień wysuniętych przez życie polskie.

Obserwacja ta nie była bezkrytyczną, a kazała nam zejść z dotychczasowej platformy teoretyczno-akademickiej i nauczyła nas bezpośrednio i ściśle życiowo oceniać zjawiska.

Równocześnie oczywistem stawało się nam, że w perspektywie historycznej coraz bliższy jest moment, w którym w logicznym następstwie rzeczy, my młoda demokracja polska będziemy musieli wziąć pełną odpowiedzialność za losy naszej Rzeczypospolitej.

To, że jeszcze raz przeglądneliśmy naszą ideologję, patrząc na nią z punktu widzenia państwowości polskiej było koniecznem tego następstwem.

Ewolucja, którą odbyliśmy pod wpływem zewnętrznych wydarzeń doprowadziła do silnego upaństwowienia naszej ideologji oraz dała nam niezwykle cenną wartość umiejętnego i realnego stawiania i oceniania zagadnień.

* * *

Każdy ruch ideowy ma swoją oficjalną ideologję i program. Lecz obok tego, co jest jasno i mądrze skonkretyzowane na papierze istnieje jeszcze to, co nazwałbym „duchem danej ideologji". Duch ten objawia się w działalności ludzi danego kierunku ideowego i wyznaczaniem sobie przez nich zadań, które jakkolwiek nie są wyraźnemi słowami nakazane w oficjalnym programie — to jednak logicznie wypływają z ducha danej ideologji. Zdaje mi się, że w ostatnich czasach we wszystkich ośrodkach ruchu młodo-demokratycznego ostatecznie uświadomiono sobie, że takiem istotnem naszem zadaniem wypływającem z ducha naszej ideologji jest wszczepienie we współczesne młode pokolenie szerokiego kąta patrzenia na otaczające nas zjawiska i zagadnienia.

Inni propagują we wszelkiego rodzaju wypadkach i na wszystko kąt patrzenia t. z. narodowy, inni znowu klasowo-gospodarczy.

My zrozumieliśmy, że musimy nauczyć współczesne nam młode pokolenie patrzeć na zagadnienia ogólne pod kątem widzenia ludzkim, na sprawy, związane ściśle z życiem politycznem naszej ojczyzny z państwowego punktu widzenia.

Walka o „szeroki kąt patrzenia" jest istotnem zadaniem demokracji.

Życie wewnętrzno-ideowe naszego ruchu wykazuje dostatnio silne napięcie. Świadczy o tem dobitnie, tak opisana wyżej ewolucja myślowa,

jak i uświadomienie konieczności walki o rozszerzenie kąta patrzenia współczesnego pokolenia na państwo polskie i zjawiska ogólne.

Wzbogaceni o coraz to nowe, coraz cenniejsze i głębsze przeżycia wewnętrzne stawać będziemy mocniejsi do pracy przy budowie Demokratycznej Polski Jutra

Kraków KAZIMIERZ OSTROWSKI

DONIOSŁA KONFERENCJA U J. M. PANA REKTORA UNIW. WARSZ.

Dnia 20 kwietnia b. r. odbyła się z inicjatywy J. M. Pana Rektora prof. dr. G. Przychockiego konferencja z przedstawicielami organizacyj młodzieży.

Przedmiotem konferencji była sprawa przepisów o stowarzyszeniach akademickich. Dyskusja jaka się w tej sprawie wyłoniła dała pozytywne rezultaty. Przedstawiciele młodzieży uzgodnili swoje dezyderaty co do przepisów, a Pan Rektor przyjął je i zapewnił, że będą uwzględnione.

Następną sprawą była kwestja reorganizacji T-wa Br. Pomoc stud. Uniw. Warsz. W tej sprawie dyskusja wykazała, że wszyscy zgadzają się z koniecznością reorganizacji. Jednak w jakim kierunku ta reorganizacja pójdzie trudno jest dzisiaj określić, gdyż zarysowało się kilka projektów. W każdym razie nad tą sprawą będą odbywały się narady przedstawicieli organizacyj akademickich na terenie Bratniej Pomocy. Pierwsza taka konferencja odbyła się dn. 23.IV. b. r.

Na godz. 18-tą tegoż dnia J. M. Pan Rektor zaprosił przedstawicieli org. akadem. i zakomunikował im najświeższe zarządzenie P. Min. Spr. Wewn. co do interwencji organów policji państwowej wobec studentów. Równocześnie zwrócił się p. Rektor do przedstawicieli org. akad. o wywarcie wpływu na młodzież, aby nie pamiętając przykrych zajść z r. 1928, w przedstawicielu policji państwowej widziała reprezentanta władzy Rzplitej i z odpowiednim szacunkiem do granatowego munduru policjanta się odnosiła.

Od chwili obecnej każdy akademik korzystać będzie z pewnych przywilejów, które są zawarowane rozporządzeniem Min. Spr. Wewn.

Zebrani bardzo gorąco podziękowali J. M. Panu Rektorowi za trud poniesiony przy wyjednaniu takiego zarządzenia.

W numerze następnym zamieścimy omawiane wyżej przepisy o stowarzyszeniach akademickich oraz rozporządzenie p. Ministra Spr. Wewn.— w sprawie interwencji organów policji państwowej wobec studentów.

AKADEMICKIE SPRAWY GOSPODARCZE

Walne Zebranie Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.

Nieudolny Zarząd—Jak ocenił go Senat Uczelni — Nowe Władze — Galerja.

W dn. 17 marca r. b. odbyło się Walne Zebranie naszej uczelni. Na wstępie zaznaczyć należy, że zainteresowanie zebraniami Bratniaka stale wzrasta, dowodem czego jest pokażna liczba obecnych na sali.

Po zagajeniu, przewodniczącym wybrano kol. Kazimierza Rachowicza. Po ustaleniu porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania ustępującego Zarządu. W świetle jego własnej oceny działalność ta wypadła „znakomicie", natomiast cyfrowo i faktycznie sprawa przedstawiała się nieco inaczej. I tak np. wysokość ogólnej sumy wydawanych miesięcznie pożyczek wynosiła w Zarządzie kol. Stopczyka tylko 7.100 zł., gdy za kadencji kol. Maciejewskiego (15 marzec — 28 październik 1928), odrzucając 2 miesiące letnie, jako wcale nieżywotne w działalności Bratniaków wogóle, otrzymamy na miesiąc sumę 8.300 zł. W liczbach — działalność Zarządu kol. Stopczyka jak widać jest trochę mniejsza.

Mimo, że na terenie zewnętrznym w C. A. B. P. uzyskano parę miejsc więcej dla przedstawicieli Br. Pom. St. W. S. H., nie osłabi to zarzutu o nieudolności Zarządu i braku zaufania Senatu do Zarządu kol. Stopczyka. Odroczenie czesnego, które dotychczas było prerogatywą Zarz. Br. Pom. i zostało obecnie przez Senat W. S. H. odebrane — świadczy o tem najlepiej.

Mimo tych niedociągnięć uchwalono absolutorjum Zarządowi wraz z podziękowaniem. Przy wyborze nowych władz Tow. były wysunięte 2 kandydatury kol. kol. D. Nomańczuka i W. Umiastowskiego. W głosowaniu nad kandydaturami, kol. Umiastowski (O. W. P.) uzyskał 55% głosów, kol. Nomańczuk 43% (2% głosów nieważnych), na ogólną liczbę 531 głosów.

Z uchwał wymienić należy wniosek, wzywający Zarząd do wszczęcia starań u odpowiednich czynników, aby stanowiska prawne radców handlowych przyznawano dyplomantom W. S. H.

Zgłoszony wniosek o zniesienia opłat na t. zw. N. K. A. dzięki głosom wszechpolsko-korporanckim upadł.

Na zakończenie zaznaczyć wypada, że „grube ryby" obwiepolu przyglądające się z balkonu przebiegowi Zebrania i dużo o swem wyrobieniu parlamentarnem mówiące, nie zawsze w sposób parlamentarny zachowywały się wyrażając głośno, czasem za głośno swe zadowolenie lub oburzenie.

W parlamencie nad spokojem galerji czuwa straż marszałkowska. Zastanowić, by się trzeba, czy nie zdałoby się na galerji w naszej auli postawić już nie straż lecz kilku woźnych, dla uspokajania zbyt bujnych temperamentów „gości".

E. B.

Wybory do Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Zdecydowana klęska wszechpolaków—Niespodziewana interwencja posła prof. Komarnickiego i unieważnienie dokonanych wyborów.

W dniu 13 marca r. b. odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Stud. U. S. B.

Już na długo przed powyższą datą rozpoczął się okres gorączkowych rozmów i przygotowań do walnej batalji o nowy Zarząd. Dotychczasowym kierownikom, którzy w większości rekrutowali się z O.W.P.— wiele miano do zarzucenia odnośnie niektórych posunięć — zapowiadała się przeto dość gorąca dyskusja.

Zgóry było wiadomo, że obecni na zebraniu podzieleni będą na dwie zasadnicze grupy—wszechpolską i drugą w skład

której wchodziła większość organizacyj fachowych i ideowych z Z. P. M. D. na czele. Ta druga gromada szła na zebranie z hasłami rzeczowej, niezależnej od spraw partyjno politycznych, pracy Bratniaka.

Zebranie rozpoczęło się o g. 8 w. otwarte przez ustępującego prezesa. Na przewodniczącego powołano kol. Litwińskiego (Mł. Wszech.). Po sprawozdaniu Komisji Specjalnej i ustępującego Zarządu, większe zainteresowanie wywołało sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które dało sporo materjału dyskusyjnego, będącego podstawą zarzutów pod adresem ustępujących władz.

Wnioski Komisji Rewizyjnej, idące w kierunku zmiany struktury naszego życia samopomocowego — dały okazję do złożenia przez grupę organizacyj naukowych i ideowych wniosku nakładającego na przyszły zarząd obowiązek przeprowadzenia reformy życia samopomocowego.

Wniosek ten ku boleści i smutkowi młodych O. W. P. został uchwalony.

Sytuacja nie była jednak zupełnie jasna i nie można się było jeszcze zorjentować — która strona miała większość. Albowiem, wbrew głosom obozu rzeczowej pracy—dyskusja nad działalnością ustępującego Zarządu została przerwana.

Osią całego zebrania były jednak wybory nowych władz a zwłaszcza prezesa.

Młodzież wszechpolska wysunęła na to stanowisko dotychczasowego prezesa kol. W. Babickiego, obóz przeciwny natomiast kol. H. Dębińskiego, ostatnio wiceprezesa. Ta ostatnia kandydatura była kandydaturą nawskroś fachową i popularną i dzięki temu śmiało liczyć mogła na poparcie znakomitej większości zebranych.

Obawiając się tego młodzież wszechpolska postanowiła chwycić się wszelkich możliwych argumentów i środków, byle tylko unieszkodliwić groźną dla nich kandydaturę.

Wynaleziono więc znajdujący się w statucie przepis, iż członkiem zarządu może być osoba pełnoletnia, a ponieważ kol. Dembińskiemu brakowało kilka miesięcy do ukończenia 21 lat — przeto zdaniem wszechpolaków—nie może on być wybrany na prezesa. Nie zwracano uwagi na fakt, że ten sam kol. Dembiński z zupełnym powodzeniem pełnił w ustępującym Zarządzie funkcję pierwszego wiceprezesa.

Obóz popierający omawianą kandydaturę wysunął wówczas inną koncepcję, dająca z jednej strony gwarancję zachowania formalnych przepisów, z drugiej umożliwiającą wybór kol. Dembińskiego na prezesa.

Zaproponowano mianowicie wybór kol. Dembińskiego z tem, że funkcje prezesa rozpocznie od lipca tj. od daty dojścia do pełnoletności.

Należy dodać, że kol. Dembiński, aczkolwiek członek „Odrodzenia" — popierany był przez wszystkie grupy nie wszechpolskie ze względu na swoje wyjątkowe, mimo młodych lat — kwalifikacje fachowe do pełnienia tego odpowiedzialnego urzędu.

Opozycja wszechpolska nie pomogła i wniosek wyżej przedstawiony przyjęto 312 głosami, przeciwko 279, które padły na kontrkandydata kol. Babickiego.

Tego było zadużo i wszechpolacy opuścili ostentacyjnie salę, składając deklarację, iż nie uznają dokonanych wyborów. Stanowisko to nie wpłynęło na dalszy przebieg zebrania. Po ukończeniu wyborów pełnego Zarządu — przystąpiono do uchwalania szeregu wniosków. Między innemi przyjęto wniosek nadający prof. W. Komarnickiemu Kuratorowi Bratniej Pomocy — tytuł członka honorowego. Obecny przez cały czas na zebraniu prof. Komarnicki ustnie podziękował za nadanie mu tej godności.

Zebranie zakończone zostało o godz. 9 rano dnia następnego.

Jakież było zdziwienie ogółu młodzieży akademickiej skoro tegoż samego dnia wieczorem prof. Komarnicki, jako Kurator Br. Pom. nadesłał pismo unieważniające dokonane wybory i zlecające pełnienie funkcji poprzedniemu zarządowi aż do nowego terminu walnego zebrania.

Wśród młodzieży zawrzało. Przecież prof. Komarnicki był bez żadnej przerwy, cały czas na zebraniu i ani słówkiem nie tylko nie reagował, ale nawet nie radził ani nie zwracał uwagi.

Jego obecność była dość jasnem uznaniem i ważności zebrania i ważności dokonanych wyborów.

To też w odpowiedzi na takie załatwienie prezydjum walnego zebrania złożyło na ręce Senatu U. S. B. zażalenie.

Senat niestety, zatwierdził zarządzenie prof. Komarnickiego.

Postępowania Kuratora nie można sobie inaczej wytłomaczyć, jak tylko chęcią dopomożenia opuszczonej młodzieży wszechpolskiej. Ale w tym nie powinien być zainteresowany opiekun stowarzyszenia, którego najpierwszą zasadą winna być bezstronność. Pos. Komarnicki, członek Klubu Narodowego w Sejmie, winien ustąpić Kuratorowi prof. Komarnickiemu. Tymczasem stało się odwrotnie. Zaufanie młodzieży do instytucji opiekunów zostało silnie poderwane i nie prędko powróci.

* *

Po uchwale Senatu Uniwersyteckiego, zatwierdzającej decyzję kuratora Br. Pom. p. posła prof. W. Komarnickiego, nastąpiła pewnego rodzaju konsternacja śród młodzieży akademickiej. Spodziewana była uchwała unieważniająca wybory na prezesa Br. Pom. jako maximum ustępstw na rzecz formalnej treści statutu Br. Pom., jednak i tu Senat Uniwersytecki poszedł po linji żądań p. posła prof. W. Komarnickiego i jego pismo do b. Zarządu Br. Pom. zaaprobował w całej rozciągłości.

Czy mógł jednak Senat Uniwersytecki stanowiska p. posła prof. W. Komornickiego nie zaaprobować?

Czy miał prawo wywołać w swoim łonie rozdźwięk, może i dalej idące „przesilenie"? Wychodzimy z tego założenia, że Senatowi Uniwersyteckiemu inne postawienie sprawy było bardzo niedogodne, że lepszem wyjściem było pójść po najsłabszej linji oporu i nieuwzględnić żądań młodzieży akademickiej, zachowując nazewnątrz jednolite stanowisko ciała pedagogicznego Uniwersytetu.

Młodzież akademicka przyjęła wiadomość o uchwale Senatu spokojnie. Niebyło żadnych widomych znaków fermentu jaki niezaprzeczalnie śród szerokich mas akademickich istniał. Jedynie tylko w kilka dni po uchwale — zjawiły się u J. M. Ks. Rektora delegacje stow. mł. akad. Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B., „Odrodzenie", Młodzieży Ludowej, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Cechu Św. Łukasza, Związku Słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych, Klubu Włóczęgów. Delegacje te (po 2 osoby od każdej organizacji), każda zosobna, złożyły na ręce J. M. ks. Rektora protest, odpowiadający mniej więcej poniższej deklaracji Z.P.M.D. treści następującej:

Do Jego Magnificencji
Ks. Rektora Uniwersytetu
Stefana Batorego
w Wilnie

Młodzież akademicka zgrupowana w stowarzyszeniu Z.P.M.D. z uczuciem głębokiego żalu dowiedziała się o unieważnieniu wyborów do Bratniej Pomocy pol. mł. akad. U. S. B. przez p. Kuratora prof. W. Komarnickiego oraz odrzuceniu przez Senat U. S. B. zażalenia złożonego przez prezydjum Walnego Zgromadzenia członków Bratniej Pomocy pol. mł. akad. U. S. B., które w swych wywodach odzwierciedliło poczucie prawne szerokich rzesz akademickich.

Podporządkowując się decyzji Senatu, który zawsze był i jest naszym przewodnikiem moralnym, mamy jednak poczucie krzywdy jaka nas spotkała przez unieważnienie uchwał powziętych w obecności p. Kuratora, który wszak zaraz przy pierwszej, zdaniem jego, nielegalnej uchwale mógł ostrzec zgromadzoną młodzież i uchronić ją od dalszych

wypływających z tej uchwały błędnych kroków. W ten sposób młodzież akademicka nienarażoną by była na bezcelowe wysiłki podjęte w imię oddania kierownictwa Bratniej Pomocy w ręce tych, którzy ofiarną pracę stawiają ponad wszelkie partyjne hasła i cele.

Nieporzucając myśli o zrealizowaniu naszych zamierzeń ufamy, iż p. p. Kuratorowie Bratniej Pomocy obecni podczas obrad młodzieży akademickiej będę udzielali jej rad i pomocy przy roztrzyganiu wszelkich wątpliwości, miast przekreślać trudy podjęte przez nią dla odrodzenia życia samopomocowego.

Prezes
(—) HENRYK ZABIELSKI

Sekretarz
(—) ZYGMUNT REWKOWSKI

Wilno dnia 16 marca 1929 r.

* * *

Mijają ferje Wielkanocne, które w wielkim stopniu przyczyniły się do tego by ferment wewnętrzny śród młodzieży akademickiej U. S. B. utemperował się. Od czasu do czasu zjawia się wiadomość o tych lub innych poczynaniach, jakie zamierza przeprowadzić ten lub inny obóz młodzieży akademickiej. Ostatnio zjawiła się notatka w organie młodego obwiepolu „Dzienniku Wileńskim" o powstaniu „bloku gospodarczego" w związku z nowemi wyborami do Br. Pom., które jak słychać, mają się odbyć w dniu 5 maja r. b.

A więc młodzież Wszechpolska już zbroi się, przybierając niewinne szaty „bezstronnej" i „gospodarczej fachowości". Chodzi naturalnie o to, by w ten sposób przyciągnąć pod swoje sztandary tych, którzy się nieorjentują w sytuacji na terenie akademickim.

Ale takich jest już coraz mniej na U. S. B. I ta czy inna forma, czy nauka dla przeforsowania haseł młodzieży wszechpolskiej — na nic się niezda.

Już dostatecznie wiadomem jest powszechnie, iż reforma życia samopomocowego naszego środowiska, jest rzeczą konieczną, i w tym też kierunku muszą iść wszelkie usiłowania całej młodzieży akademickiej.

UNIWERSYTETY I ŻYCIE NAUKOWE

Sprawa uprawnień Wolnej Wszechnicy Polskiej

W poprzednim numerze „Brzasku" wspomnieliśmy, że są już nareszcie dowody, iż władze oświatowe zmieniły swój stosunek do pierwszej i najbardziej zasłużonej uczelni wolnej, jaką jest w Polsce W. W. P.

Za dowody te uznać trzeba przedewszystkiem Okólnik Ministra W. R. i O. P. z dn. 1.XII.1928 r., zapewniający słuchaczom Wszechnicy, kończącym dwuletnie kolegja [1]), kwalifikacje dodatkowe w szkolnictwie powszechnem, przewidziane przez Rozporządzenie Prezyd. Rzplitej z dn. 6 marca 1928 r. oraz oficjalne przemówienie na otwarciu Oddziału W. W. P. w Łodzi ówczesnego Wiceministra W. R. i O. P. p. Czerwińskiego, który dał wyraz uznania dla Wszechnicy za dokonane zaszczytnie przez nią prace w dziedzinie nauki i oświaty oraz podkreślił ważną rolę jej na przyszłość.

A więc, jak sądzić należy, zadawniona i ustawicznie omijana przez czynniki rządowe sprawa przyznania słuchaczom i absolwentom W. W. P. uprawnień, przysługującym wychowankom innych wyższych zakładów naukowych, wchodzi wreszcie w fazę decydującego załatwienia.

Starania młodzieży wszechnicowej o uzyskanie dla swej drogiej Almae Matris

[1]) Pełny kurs na wszystkich Wydziałach W. W. P. trwa lat cztery.

należnych jej z tytułu wysokiego poziomu studjów na tej uczelni, praw, mają już za sobą całą swą historję, dodajmy, bardzo smutną. Historja ta nader wymownie stwierdza, jak trudno w kraju naszym o zrozumienie konieczności przeprowadzenia reform w szkolnictwie wyższem i o dokonanie potrzebnych zmian w formalistycznych i mocno już trącących myszką przepisach, tyczących się tegoż szkolnictwa!

Nie było omal ministra W. R. i O. P., któremu by delegaci studentów W. W. P. nie przedstawiali wszystkich racyj przyznania Wszechnicy uprawnień. Niestety, za odpowiedź zawsze to samo słyszeli: nic nie znaczące okólniki i, co najwyżej mgliste obiecanki i to najeżone mnóstwem zastrzeżeń.

Gdy w ministerstwie nic osiągnąć nie było można, zwracano się do parlamentu. I znowóż: delegacje do wybitniejszych posłów, konferencje z nimi, pisanie memorjałów i t. d. Raz nawet na tym terenie uzyskano dość dużo, bo aż specjalną uchwałę Sejmu, w której ten wzywa Rząd do nadania Wszechnicy praw szkoły wyższej. (Było to w Pierwszym Sejmie, na wniosek ś. p. Ks. posła Kaz. Lutosławskiego). Wkrótce potem nastąpiło wielkie rozczarowanie, gdyż okazało się, że wspomniana uchwała nie ma żadnego znaczenia praktycznego i sprawy ani o krok dalej nie posunie.

Po kilku latach tych beznadziejnych starań uprzytomniono sobie, że dopóki metoda rozwiązywania kwestyj oświatowych, w szczególności tych, które są związane ze szkolnictwem wyższem, nie ulegnie zasadniczej, gruntownej zmianie, dotąd nie można wogóle mówić o załatwieniu choćby najżywotniejszych potrzeb W. W. P. Potwierdzeniem tego poglądu miało się niebawem stać pozbawienie słuchaczów Wszechnicy przysługującego im dotychczas prawa do odroczeń służby wojskowej.

Nadszedł moment, gdy już nietylko znikły nadzieje na rychłe przyznanie uprawnień, ale gdy już nawet zaczęły się odzywać głosy, pełne obawy o dalsze istnienie Wszechnicy.

W tym właśnie czasie dokonał się Przewrót Majowy. Nagle przed słuchaczami W. W. P. nowe otworzyły się horyzonty! Dla wszystkich teraz było rzeczą pewną, iż kiedy, jak kiedy, ale teraz sprawa Wszechnicy rozwiązaną być musi!

Nie odrazu jednak przewidywania te zaczęły się sprawdzać. Ani p. minister Sujkowski nic dla W. W. P. nie zdziałał, ani jego następca p. minister Bartel. Dopiero, gdy na czele Ministerstwa stanął p. Dobrucki i po nim p. Świtalski stosunek do Wszechnicy stopniowo uległ zmianie.

W dniu pisania tego artykułu, Ministrem W. R. i O. P. został dotychczasowy podsekretarz stanu w tymże ministerstwie, senior naszej Organizacji, p. Sławomir Czerwiński który, jeżeli chodzi o Wszechnicę już kilkakrotnie dał się poznać, jako człowiek rozumiejący głęboko ideę W. W. P. i pragnący szczerze przyczynić się do dalszego rozwoju tej uczelni.

Oby jemu właśnie przypadło w udziale ostateczne załatwienie palącej sprawy uprawnień dla słuchaczów Wszechnicy.

TOMASZ PISKORSKI

Z ŻYCIA Z. P. M. D.

Akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dn. 19 marca 1929 r. w Warszawie.

Kiedy Marszałek Józef Piłsudski obchodził dzień dziesiątych w Niepodległej Polsce imienin; kiedy społeczeństwo polskie z żywiołowym entuzjazmem manifestowało swą miłość i swe przywiązanie dla Solenizanta;

kiedy wszyscy jedną tylko myślą byli ożywieni, aby Mu dzień ten dniem miłym uczynić i aby zwrócić Mu pełnię czci i godności, z której stale przez garstkę kłusowników był i jest okradany; kiedy wreszcie z całej Polski wielotysięczne rzesze dążyły do bram Belwederu, aby Wodzowi złożyć wiązankę życzeń—wtedy młodzież akademicka nie pozostała w tyle w wielkim wyścigu hołdu.

W Warszawie—Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zorganizował dnia 19 marca uroczystą akademję w sali Rady Miejskiej. Salę szczelnie wypełniła młodzież akademicka, szkolna i robotnicza. Akademję zaszczycili swoją obecnością: Dr. Kazimierz Świtalski, ówczesny minister oświaty, p. Sławomir Czerwiński, wiceminister tegoż resortu, p. rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Przychocki, p. rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr. Wojciech Świętosławski oraz licznie zebrani senatorowie, posłowie i profesorowie wyższych uczelni.

Zebranych powitał b. prezes wydziału wykonawczego Z. P. M. D. kol. Tomasz Piskorski, poczem orkiestra Dyrekcji Tramwajów Miejskich odegrała hymn narodowy. Pierwsze przemówienie wygłosił p. rektor Politechniki Warszawskiej prof. Dr. W. Świętosławski, charakteryzując postać J. Piłsudskiego, jako potężną indywidualność historyczną, owianą tajemnicą wyjątkowego czaru, jako olbrzyma ducha i woli, mówiąc m. innemi:

> „Musimy jasno zdać sobie sprawę, że potężne postacie historyczne, bohaterzy narodowi i zwycięscy wodzowie posiadać muszą wyjątkowe cechy charakteru i umysłu, skupiać muszą zdolności szczególne, aby móc spełnić swe posłannictwo dziejowe.
>
> Temi szczególnemi zdolnościami jest przedewszystkiem, przekraczające zdolności zwykłego człowieka, ukochanie idei, dar podświadomego wyczucia, jakiemi drogami kroczyć ma ewolucja dziejów, racjonalny wybór środków, prowadzących do zrealizowania wyśnionej idei, potężna wola, łamiąca wszelkie zapory, dalej specjalne cechy rozkazodawcy, wreszcie jako cecha dopełniająca osobiste szczęście".

Następnie zwracając się do młodzieży prof. Świętosławski mówił:

> „Udziałem waszym być musi stwarzanie wielkich idei, które się staną podstawą współżycia państw i narodów.
>
> Nowe warunki życia wymagać będą od was coraz to nowych rozwiązań, a potęga Państwa Polskiego i jego rozkwit zależeć będzie od tego, czy znajdziecie w sobie dość siły, aby szczytnym tym zadaniom podołać.
>
> Zapatrzeni w życie i czyny Pierwszego Marszałka Polski, czerpać macie egergję i siły, aby w wyścigu pracy twórczej sztandar Polski w pierwszym szeregu państw cywilizowanych utrzymać".

Następnie zabrał głos kol. Czesław Zagórski w zwięzłych i mocnych

słowach rozwijając myśli przedmówcy oraz ukazując w świetle kilku fragmentów historycznych potężną postać Komendanta, jako silnego człowieka, genjalnego wodza, a przedewszystkiem jako jasnowidzącego twórcę historji. Przemówienie swoje kol. Zagórski kończył słowami:

„Za to, żeś zawarł w swych piersiach najszlachetniejsze i najbardziej twórcze pierwiastki duszy ludzkiej; za to, żeś dał nam w zaraniu Niepodległości na polach bitew „zwycięstwa tak wspaniałe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane"; za to, żeś podjął piękną i mądrą myśl Jagiellonów, potwierdzoną szczytnemi hasłami 1831 roku „za naszą wolność i waszą"; za to, żeś pierwszy jako towarzysz Wiktor budził własnym wysiłkiem klasy pracujące i zaprzęgał je do twórczej pracy dla Narodu i Państwa; za cały Twój trud trudów składamy Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu, czci i bezgranicznego oddania".

„Meldujemy Ci, Panie Marszałku, że na wszystkich placówkach, które tylko posiadamy, wszędzie twórczą i niezmordowaną pracą wcielamy Twe szczytne hasła i ideały".

„Zwycięski wódz w walce o niepodległość i duchowy wódz pokoleń w walce o wielkość i piękno zbiorowej duszy Narodu, Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!".

W części koncertowej wzięli udział pp. Wiktor Brégy, Marjusz Maszyński, Tola Mankiewiczówna, prof. Ludwik Urstein oraz Polska Kapela Ludowa pod dyrekcją prof. Stanisława Kazuro i orkiestra Dyrekcji Tramwajów Miejskich pod dyrekcją p. Leona Cymermana.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" zebrane rzesze młodzieży akademickiej opuściły salę, aby wielkim pochodem udać się do Belwederu.

Akademja w Sali Rady Miejskiej miała specjalny, sobie tylko właściwy charakter. Mówcy nie wtłoczyli postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego w ramy zapisanych kart zwycięzkiej przeszłości i teraźniejszości triumfującej. Akademja ta była odprawą ludzi młodych, idącego pokolenia, które z wiarą wyrusza na burzliwe wody życia państwowego po Wielkość i po Bohaterstwo i z poczuciem sił niespożytych staje na starcie wyścigu pracy. Akademja była odprawą młodzieży, która chce i musi wielkie tworzyć dzieła, czerpiąc energję z niewyczerpanych źródeł idei i wskazań wielkiego Twórcy.

W słowach mówców postać Marszałka Józefa Piłsudskiego przedziwnie rozsprzestrzeniła się w nieznaną przyszłość, stanęła na czele hufców przyszłych pokoleń. Słuchacze zrozumieli, że Marszałek to nie tylko wcielenie walki zwycięskiej o Niepodległość i syntezą obecnej myśli i pracy państwowej, lecz przedewszystkiem gwarancja przyszłości jasnej i wielkiej.

W. Z.

Okręg Warszawski.

Po zebraniach Walnych Br. Pom. — Koło Pracy Ideologicznej — Święcone — Praca w kwietniu — Koło Międzyuczelniane i nowe sekcje — Projekty na okres najbliższy.

Taką już jest tradycja u nas, że zebranie Bratniaków U. W. i W. S. H. stanowią pewne słupy graniczne, pewien punkt zwrotny na terenie akademickim w stosunku do którego obliczają nawet niektórzy czas w okresie od Bożego Narodzenia do wąkacji. „To się działo przed zebraniem Bratniaków„ — „Tamto po zebraniu miało miejsce, owo w okresie przedwyborczym, inne znowu po wyborach". Takimi mniej więcej słowy określa się czas rozmaitych mniej i więcej różnych zdarzeń i wypadków organizacji.

Nie tworzą jednak te „słupy graniczne, przełomu dwu er" tylko pewnego punktu dla określenia, że coś było „ante" a coś było „post".

Mają one takie i inne głębsze znaczenie dla życia akademickiego wogóle. — W niecały, bowiem miesiąc po „Bratniakach" zaczynają się ferje wielkanocne, a po ferjach nadchodzi okres gorący, okres gorączki i strachu popularnie zwany okresem przedegzaminacyjnym, a jak wolą niektórzy „okresem wytężonej nauki".

Nic więc dziwnego, że na terenach zewnętrznych, ogólno akademickich panuje błoga cisza i spokój miły, bo niewielu znajduje się takich, którzyby mieli ochotę i czas wówczas niezwykle cenny, na zajmowanie się sprawami i zagadnieniami ogólnemi. Życie zaczyna się skupiać w ramach zewnętrznych organizacyj i czterech ścianach pokoi, być może dotychczas rzadko się cieszących obecnością swych właścicieli. Dla organizacji jest to okres silnego życia wewnętrznego kiedy się organizuje reorganizuje, zmienia, stwarza, przerabia, reformuje, planuje, projektuje, postanawia etc. Chodzi o to, by do nowego roku akad. być należycie przygotowanym, zorganizowanym niejako skrystalizowanym.

Przejawia się to w całym szeregu zebrań, dyskusyj, referatów i t. d.

Ostatnio w okresie powyborczym odbyło się takich zebrań stosunkowo niedużo ze względu na ferje świąteczne. Z ważniejszych zebrań prócz tygodniowych„ meetingów" Kół Uczelnianych z rozmaitemi referatami wymienić należy Zebranie Koła Pracy Ideologicznej z ref. kol. Piskorskiego na temat projektowanych zmian konstytucji, które przy licznym udziale członków, gorącej i długiej dyskusji odbyło się w dn. 15 marca — oraz zebranie towarzyskie z „tradycyjnem święconem" z dn. 24 z. m. W tym też okresie Koło Uniwersytetu zyskało nowego kierownika w osobie kol. Żenczykowskiego (na miejsce kolegi Czernego) który z zajmowanego stanowiska ustąpił.

Na kwiecień sprowadzono zasługującą na uznanie nowość w postaci kalendarzyka prac Związku ułożonego na cały miesiąc z góry i wysyłanego członkom z początku miesiąca. Unika się tym sposobem posyłania zawiadomień na każde zebranie z osobna i umożliwia orjentowanie się w całości prac organizacji.

Na miesiąc bieżący przewidzianych jest razem 9 zebrań, a to dwa zebrania Koła Polit. dwa Koła Uniw; Koła W. S. H. Koła Międzyuczelniczego, zebranie ogólne Okręgu, zebranie Koła Pracy Ideol. i zebranie tow. po jednym razie.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt otworzenia klubu dyskusyjnego, jednostki samodzielnej przy kole U. W.

Na organizowanych dwa razy na miesiąc wieczorach dyskusyjnych klubu, poddawane będą dyskusji aktualne zagadnienia polityczne i społeczne.

Pierwszy wieczór dyskusyjny odbył się dn. 17 kwietnia r. b. Tematem dyskusji było zagadnienie niepodległości Ukrainy w świetle interesów Polski. Temat referował kol. Wacław Zagórski, tymczasowy kierownik klubu.

Nowa placówka pracy intelektualnej wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród członków organizacji i można mieć na-

dzieję, że wkrótce stanie się prawdziwem ogniskiem samodzielnej myśli i kultu żywego słowa. Z innych referatów przewidzianych na kwiecień wymieniamy ref. kol. Cz. Zagórskiego p.t. „Ustawodawstwo socjalne" dalej ref. kol. W. Szyszkowskiego p. t. „Nasz stosunek do kwestji żydowskiej" oraz ref. p. t. „Racjonalne podstawy stosunku Państwa do Związków Wyznaniowych".

Obecnie w stadjum organizacji znajdują się dwie samoistne jednostki, a to „sekcja samopomocowa" oraz „sekcje zagraniczna" oraz t. zw. Koło Międzyuczelniane. Szczegółowe omówienie wyżej wspomnianych sekcyj zostawiamy do następnego numeru. Co do Koła Międzyuczelnianego ograniczamy się na tem miejscu do wyjaśnienia iż członkami Koła są ci koledzy (wzgl. te koleżanki), którzy(e) nie mają przydziału do żadnego z istniejących Kół Uczelnianych ze względu na przynależność do tych wyższych uczelni Warsz., które są stos. liczebnie słabo w organizacji reprezentowane. Do Koła Międzyuczelnianego więc należeć będą studenci Wolnej Wszechnicy, Szkoły Sztuk Pięknych, Państw. Instyt. Dentyst. i t. d. Tak się w ogólnych zarysach przedstawia stan prac Okręgu Warszawskiego.

W sferze projektów pozostaje narazie zorganizowanie szeregu wycieczek, z międzyokręgową wycieczką do Poznania, i wycieczką zagraniczną (dokąd, narazie trzymane w głębokiej tajemnicy, na czele, — oraz kilka wycieczek mniejszych).

Jak widać z tego pobieżnego szkicu praca mimo „martwego sezonu" idzie całą parą. Nie wątpimy że nawet, niestety chyżo, się do nas zbliżające „widmo egzaminu" tego rozmachu i natężenia pracy nie powstrzyma i nie zahamuje.

Okręg Krakowski.

Obchód 19 marca — Trzeci wieczór myśli demokratycznej — Wieczorek towarzyski.

Dn. 18 b. m. z inicjatywy zarządu Z. P. M. D. i w porozumieniu z „Myślą Mocarstwową" odbyła się w auli naszego Uniwersytetu uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, jako w wigilję imienin. Na akademję przybyli wojew. Kwaśniewski, dowódca D. O. K. gen. Wróblewski i wiceprez. Ostrowski oraz liczne rzesze młodzieży. Akademję zagaił pięknem przemówieniem rektor Estreicher. Po mowie prof. Estreichera, nagrodzonej rzęsistemi oklaskami, zabrał głos prezes Z. P. M. D. kol. Ostrowski, który m. in. powiedział: „Są ludzie, wobec których można się ustosunkować tylko przez uczucie, którzy wokół siebie skupiają i budzą najnamiętniejsze uczucia. Są postacie rodzące idee w polityce, sztuce — wojnie — wszędzie! które zapładniają artystów, stają się podnietą do tworzenia wiekopomnych dzieł! Takim człowiekiem jest Józef Piłsudski! Jest on w życiu polskiem wszechobecny". Trzecie przemówienie wygłosił imieniem „Myśli Mocarstwowej" kol. Tyszkiewicz.

Dn. 15 b. m. odbył się w lokalu własnym Z. P. M. D. III wieczór myśli demokratycznej. Wieczór ten pierwotnie miał się odbyć w jednej z sal uniwersyteckich. W ostatniej chwili odmówiono nam sali, gdyż wśród prelegentów figurowało nazwisko osoby, która już mury Uniwersytetu opuściła. Chodziło tu o p. Dr. Zieleniewskiego, b. członka O. M. N. Odmowa ta zmusiła nas do urządzenia wieczoru we własnym lokalu. Przemawiali: Kol. K. Ostrowski o „Bezpośredniej demokracji w konstytucjach nowoczesnych", kol. J. Litawski o „Zagadnieniu stałości władzy" i p. Dr. Zieleniewski o „Problemie samorządów".

Dn. 11 b. m. odbyło się w lokalu własnym zebranie towarzyskie, które zgromadziło liczne rzesze naszych członków i sympatyków. W miłym nastroju, co niewątpliwie stanowiło zasługę naszych koleżanek w szczególności kol. Lubaszkównej, Wolskiej i Ziemnowiczównej, zebranie przeciągnęło się do godz. 11-ej wiecz.

Okręg Lubelski.

19 marca — Koło Senjorów — Przyrzeczenie nowych członków — Rozwiązanie Korporacji „Korabji" — Nowy „Komisarz".

Dzień 19 marca pozostawił w umysłach członków naszego środowiska głębokie wrażenie. Z uroczystocią Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego połączono zorganizowanie Koła Senjorów, aby od tego momentu uroczystego, — jakim są Imieniny Komendanta, praca nasza bardziej się zespoliła i okrzepła w oparciu o starsze pokolenie. Wieczorem w lokalu organizacji zgromadziło się liczne grono senjorów i członkowie Z. P. M. D.

Zagaił zebranie kol. Sosiński Tadeusz poczem kol. Stasek Leon w swem przemówieniu przedstawił postać Komendanta jako Wielkiego Romantyka, który nie chciał giąć szyi i kłaść jej w obronę autonomji obiecywanej przez zaborców, lecz oparłszy się na sile narodu porwał go, do słońca całkowitej wolności, jako Tego który jest symbolem prawości i bezinteresownej pracy obywatelskiej. Po przemówieniu kol. Staska wybuchły dźwięki legjonowych pieśni, napełniając piersi zebranych jakąś otuchą i wiarą w jasną przyszłość, jak niegdyś dźwięki te ponosiły serca „legunów". Wreszcie kol. Bocheńska wykonała deklamację, poczem Senjorowie — przystąpili do zorganizowania Koła, w imieniu którego już po ukonstytuowaniu się przemówił Senjor Antoni Zaleski, wyrażając radość z powstania myśli zorganizowania Koła Senjorów i obiecując pomoc w pracach przez Z. P. M. D. prowadzonych.

Grono nasze razem z senjorami powiększyło się jeszcze w następnej chwili, gdy nowi członkowie złożyli przyrzeczenie po krótkiem przemówieniu i wyjaśnieniu istoty takiego przyrzeczenia przez kol. Sobińskiego.

W imieniu nowych członków zabrała głos kol. Michlewska, wyrażając gotowość do pracy dla rozwoju Związku.

Z kolei zabrał głos senjor-dyrektor gimnazjum w Chełmie p. Ambroziewicz, wspominając o dawnych czasach, kiedy to przyrzeczenie składane tajnie było przysięgą walki o Niepodległość a dziś już jawne winno być mocnem postanowieniem pracy obywatelskiej.

Koniec wieczoru spędziliśmy w miłym nastroju przy herbatce, dając wyraz radości z odznaczenia naszych członków kol. kol. Lucjana Mikietty i Józefa Mazurkiewicza Krzyżami Zasługi za pracę społeczną w Związku Młodz. Wiejskiej.

* * *

Ostatnią nowością Lublina jest świeże posunięcie p. Prof. Czumy, donIedawna tylko kuratorora „Bratniej Pomocy", a teraz już i nadzwyczajnego delegata senatu, czy też delegata do nadzwyczajnego uporządkowania spraw korporacyj.

P. Czuma przez lat dwa blisko chował sobie dziecię imieniem K. „Korabja", utworzonem od swojskiego zresztą wyrazu „Korab" przez dodanie łacińskiego „ia".

Tragizm historji polega na ten, że dziecię to, chowane w uległości i posłuszeństwie, po dojściu do lat rozumnych, zapragnęło samodzielności.

Sprzykrzyło się korporacji „Korabji" (zresztą „chrześcijańskiej") widzieć w swem gronie kilku specjalnych pupilków p. Czumy, który we wszystkich sprawach, gdy chodziło o ich osoby, znajdowali jedno wyjście, — biec do p. Profesora. — Prym w tem gronie wodzili dzisiejsi komisarscy rządcy „Bratniaka", ludzie którym publicznie odmawiano podawania ręki, a ci umieli tylko... dziwić się, pytając: „To pan mi ręki nie chce podać"?

Uchwalono więc takich i tym podobnych „korporantów" przenieść w stan spoczynku.

Gdy p. prof. Czumma o tem się dowiedział, sobie właściwą metodą zawiesił zarząd korporacji i wyznaczył... komisarza, jednego z „emerytów", a gdy ten się zrzekł godności, mianował p. Martyniaka, komi-

sarza „Bratniej Pomocy", również byłego członka tejże korporacji.

P. Martyniak, rozumie się, i tę „zaszczytną" misję przyjął. Wówczas odbyło się ogólne zebranie „Korabji"... (konwentu), które nie widząc innego wyjścia, postanowiło korporację rozwiązać. I w tym wypadku p. Czuma dokonał cesarskiego cięcia — nie uznał rozwiązania i polecił p. Martyniakowi zgromadzić rosproszoną drużynę. W rezultacie korporacja liczy obecnie... trzech członków: komisarz, jeden członek wspierający i bratanek p. Profesora.

Chodzą gadki po mieście, że byli korybijczycy będą gwałtem wcielani do korporacji, a jeżeliby masowo zbiegli z Lublina (niewykluczone!), ogłosi się przymusową brankę z pozostałych studentów Uniwersytetu Lubelskiego. Co dziesiąty pod dekel.

Martwią się na tę myśl przeciwnicy korporacji, bo co będzie jeżeli na nich los padnie.

Okręg Wileński.

Wybory do Br. Pom. Praca wewnętrzna i zewnętrzna.

Gorący okres wyborów do Bratniej Pomocy p. m. a. U. S. B. w którym Z. P. M. D. brał czynny udział, uniemożliwiły prowadzenie normalnej pracy związkowej. Perjodyczne zebrania Koła Pracy Wewnętrznej zostały przerwane i rozpoczną swą pracę odrazu po ferjach Wielkanocnych. Pracowało tylko do ferji i rozpocznie normalną swą pracę po ferjach, Koło pracy zewnętrznej na terenie młodzieży wiejskiej, w świetlicach znajdujących się pod opieką Związku Pracy Społecznej Kobiet.

Oprócz tego zaznaczyć należy, iż w najbliższym tygodniu odbędzie się doroczne Walne Zebranie Z. P. M. D.

Bibljoteka.

Bibljoteka Okręgu Warszawskiego licząca około 259 tomów stale się rozwija. Ostatnio otrzymała w charakterze depozytu księgozbiór „Straży Kresowej". Liczy ona 29 czytelników, książek wypożyczono 67. Książki wypożyczać można w środy i piątki od godz. 18-ej do 19-ej. Wszelkie sprawy z bibljoteką związane załatwia bibljotekarz kol. Michał Szulkin. Przypominamy, że z bibljoteki mogą korzystać członkowie Z. P. M. D. oraz członkowie Związku Senjorów.

LITERATURA I SZTUKA

Rola literatury i publicystyki w życiu Polski współczesnej

Określić współczesną rzeczywistość polską jako chaos i rewizjonizm we wszystkich dziedzinach byłoby rzeczą zbyt prostą i upraszczającą pogląd wobec aktualnych przejawów i zagadnień życia społecznego. Trzeba w powszechnem dziś na całym świecie dażeniu do gruntownej przebudowy życia społecznego, rewizji elementów i zasad kultury i filozofji wyodrębnić przejawy życia polskiego, gdyż tylko wtedy rzeczywistość polska ukaże się nam na właściwej płaszczyźnie, o swoistem obliczu. Wszelkie zaś prawa podobieństwa i analogje zawieść muszą na gruncie polskim — jak w ciągu dziejów całych — tak i obecnie nawskroś oryginalnym i w strukturze swego życia, w zasadniczych rysach, całkowicie do innych niepodobnym.

Podstawą zaś polskiej rzeczywistości musi być analiza elementów kultury i ocena wartości poszczególnych jej składników. Tylko w ten sposób można będzie zażegnać groźniejszy u nas niż gdzieindziej kryzys w życiu społecznem, kulturalnem i politycznem. Zbyt wiele krzyżuje się w naszem społeczeństwie wpływów dążeń i haseł, by szczegółową i solidną analizę naszego życia społecznego spro-

wadzać tylko na teren zagadnień politycznych, co więcej, by w naprawie ustroju społeczno-politycznego upatrywać generalne lekarstwo na wszystkie niedomagania życia polskiego.

Jakakolwiek będzie konstytucja państwa w okresie najbliższym — nie rozwiąże ona całkowicie nawet zasadniczych problemów naszego życia społeczno-politycznego. Stworzyć ona może tylko pewne ramy z których trzeba koniecznie eliminować tysiączne sprzeczności naszego życia, wynikłe na gruncie dezorganizacji naszej tradycjonalistycznej i chaosie współczesnej — dotąd nie skrystalizowanej — kultury polskiej.

Konstytucja, jako wynik pewnego, nawet określonego ściśle światopoglądu — co dzisiaj przynajmniej jest rzeczą dość trudną — stanowić może w życiu społeczno-politycznem, którego ośrodkiem jest człowiek i jego stosunki socjalne, tylko formalnie kształtujący czynnik, podczas gdy istotną jego treść stanowić będą prądy i dążenia grup i jednostek, składające się na elementy kultury społecznej. To też przebudowa życia społecznego musi być wynikiem współdziałania twórczego ducha społeczeństwa z czynnikiem państwowo-twórczym, formalnie kształtującym w ramach jak najbardziej sprzyjających rozwojowi kultury społecznej — wyniki twórczej pracy społeczeństwa. Wszelkie przeto poważne nadzieje związane z „gruntowną" naprawą i rewizją konstytucji uważać musimy conajmniej za przesadne i przedwczesne. Do takiego czy innego ustroju społeczeństwo musi wpierw dorość pod względem kulturalnym, gdyż — podobnie jak treść i forma — życie i ustrój pozostawać muszą ze sobą w ścisłej łączności.

Oczywiście, tem nie mniej kwestja rewizji naszej konstytucji pozostaje najpoważniejszem zagadnieniem chwili, gdyż stworzyć ona musi warunki sprzyjające wszechstronnej przebudowie kultury polskiej, życia społecznego, organizacyjnego itp. Nie można jednak przytem przeoczyć tego — ogromnej doniosłości faktu, że rewizja konstytucji u nas to nietylko wynik powszechnego kryzysu parlamentaryzmu i ewolucji pojęcia demokracji — a raczej stosunku jednostki do społeczeństwa i państwa — ale i reforma skomplikowana i trudna, której taki czy inny układ sił przesądzić nie może. Chodzi poprostu o zwycięstwo kultury albo demagogji, a nie takiej lub innej demagogji.

To też nawet najpoważniej przedstawiający się projekt konstytucji B. B. nie może całkowicie spełniać zamierzeń młodych, pomimo, że w wielu zasadniczych punktach stwarza lepsze warunki pracy państwowo-twórczej. Należy to zaznaczyć jasno, nietylko dlatego, że młodych różni zawsze pewien dynamiczny rys światopoglądu od starszych, nietylko ze względu na naszą niezależność ideową od jakiegokolwiek ugrupowania, ale przedewszystkiem ze względu na ciążącą na nas młodych odpowiedzialność za twórczą współpracę w odrodzeniu społeczeństwa.

I dlatego śledząc uważnie przejawy życia społeczno-politycznego i walkę haseł, które wykreślić winny kierunki pracy społecznej — najważniejszą rolę widzimy dla siebie w pracy nad organizacją psychiki młodego pokolenia, w pracy nad krystalizacją naszej kultury społecznej. Sprawa to tem trudniejsza, że literatura w procesie tym niemal że całkowicie udziału nie bierze. Nasza zaś dotychczasowa kultura jest kulturą nawskroś literacką. Walka z kulturą o nową kulturę jest zarazem niebezpieczną walką z literaturą. W niej natomiast chodzi nietylko o walkę z legendami i majakami, ale zarazem i zmianę postawy psychicznej społeczeństwa, która (postawa) nacechowana jest jeszcze przeszłością bezkarnego indywidualizmu i konserwatywno-pozytywistycznego lojalizmu oraz bierności.

Oczywiście, trudną tę i odpowiedzialną pracę podjąć musi młody duchem czynnik autorytatywny — którym w okresie najbliższym winna się stać literatura i publicystyka. Wbrew bowiem rozpowszechnio-

nemu twierdzeniu, nie sensacyjno-informacyjna prasa, ale publicystyka do dzisiaj — choć narażona w dniach kryzysu na liczne niebezpieczeństwa — kształtuje opinję Zachodu. Nie dziennikarze-dyletanci, ale publicyści-uniwersaliści wywierają decydujący wpływ na przejawy życia społeczno-politycznego. Nie czynnik parlamentarny— w takich jak dziś warunkach z „konieczności" operujący różnego rodzaju demagogja, ale publicystyka może stworzyć podstawy właściwej rewizji zasad życia społeczno praktycznego, poprzez krystalizację naszej współczesnej kultury.

Czem zaś jest publicystyka — to wyczerpująco oświetlił młody i bystry, choć nie całkowicie wolny od partyjnego dogmatyzmu — publicysta Jerzy Drobnik w cyklu szkiców i uwag p. t. *Przesilenię współczesnej polityki.* Słusznie i trafnie zaznacza on w przedmowie, „że jest to specjalny typ literatury, rozpowszechniony zagranicą, często bardzo interesujący, a u nas nieznany dlatego poprostu, że rozwój publicystyki w Polsce z rozmaitych powodów nie osiągnął jeszcze poziomu odpowiedniego — poza szeregiem oczywiście wyjątków. Książka publicysty nie ma i nie może mieć nigdy pretensji do wyczerpującego i ściśle systematycznego ujęcia przedmiotu i nie opiera się na wyczerpaniu jego literatury. Przeważa w niej za to czynnik osobistego przeżycia i przemyślenia. Źródłem jej są nie badania naukowe, ale życie i jego też nosi—w każdym razie powinna nosić — piętno".

Tem samem dzieło publicysty stanowi nietylko charakterystyczny dokument czasu w którym dany publicysta żyje, nietylko jest próbą uzasadnienia poglądów w imię których działa, ale jest także rzetelną i szczerą trybuną wyczuwając tętno chwili. Jest w niem „jednocześnie coś z aktualności dziennikarskiej, z dokumentu historycznego i z woli działania — z pierwszym podkładem stanowiska naukowego.

Że w tej dziedzinie literatury — która dzięki swemu charakterowi najbliższa jest życiu — poczyna się ruch dość ożywiony, tego dowodów przytaczać nietrzeba. Faktem jest, że zrozumieli to już niektórzy literaci (por. referat Goetla na zjeździe wileńskim i K. Bandrowskiego *(Rzymianie Wschodu)*, lepiej młodzi krytycy (Miller, Skiwski, Troczyński, Ulatowski...) prawnicy (W. L. Jaworski: *Notatki,* Wereszczyński) i uczeni, że wspomnę choćby prof. Rozwadowskiego i R. Dyboskiego, którego cykl p. t. *o Anglji i Anglikach*, wzbudzić musi nietylko duże zainteresowanie ale i zdumienie czytelnika zarówno ze względu na żywą, publicystyczną formę jak i głęboką i syntetycznie ujęta do przejawów polskiej rzeczywistości dostosowaną treść.

Są to dowody zdrowego odruchu ludzi poczuwających się do myślenia kategorjami współczesności. Świadczą one zarazem o wyzwalaniu się myśli i poglądów z bierności i demagogji, o szukaniu dróg do likwidacji przeróżnych kryzysów naszego życia społecznego.

Kraków. J. KORPAŁA

Koleżanki i Kolegów interesujących się działem „Literatura i Sztuka" uprzejmie prosimy o nadsyłanie nam swoich referatów, prac i utworów—w celu umieszczenia ich na łamach „Brzasku".

PUBLICYSTYKA I WYDAWNICTWA

„Alma Mater Vilnensis". Zeszyt 7. Wydawnictwo Zrzeszenia Kół naukowych U. S. B. Wilno. 1928.

Ukazał się nowy, siódmy zeszyt „Almae Matris Vilnensis". Piękny, ciekawy, chlubnie świadczy o działalności kół naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Na wstępie znajdujemy piękne przemówienie X. Rektora Cz. Falko-

wskiego, omawiającego wielką, świetlaną przeszłość i tradycję Wszechnicy Batorowej w słowach „Hinc itur ad astra“. Następnie p. Dr. Woyczyńska wyjaśnia znaczenie terminów „idea“ i „notion“ w filozofji Berkeley'a zaś kol. Zawadzki rzuca „Kilka myśli o filozofji tomistycznej“. W świetle badań prof. Brücknera i prof. Chodynickiego, rozważa kol. Orda „O kulcie pogańskim w dawnem Wilnie“. Potrzebę analizy estetycznej zjawisk literackich próbuje uzasadnić kol. Zygmunt Falkowski, zaś o „pracach anatomicznych“ Leonarda da Vinci, jednego z największych artystów i uczonych odrodzenia włoskiego, pisze kol. Kruszyński. Na uwagę zasługuje artykuł p. Gracjana Achrem Achremowicza „O książce jako dziele sztuki“. Autor dając szczegółowy zarys historyczny drukarstwa, streszcza tajemnicę piękna w dwóch słowach: prostota i harmonja; książka zaś o treści pięknej, wielkie dzieło sztuki pisarskiej, musi mieć odpowiednią i godną szatę, stanowiącą również dzieło sztuki. Kol. Leon Sienkiewicz podaje zestawienie bibljografji mickiewiczowskiej w polskiem czasopiśmiennictwie wileńskiem z lat 1918—28. Nie brak również poetów wśród akademików wileńskich, których skupia Sekcja Twórczości Oryginalnej, istniejąca przy Kole Polonistów Słuchaczy U. S. B. Na czoło młodych poetów wileńskich wybija się kol. Teodor Bujnicki, którego wiersz „Na trzeciej od końca“ jest wydrukowany w omawianym zeszycie. Całości dopełnia bogaty dział sprawozdań oraz kronika. Następny zeszyt będzie poświęcony 350-letniej rocznicy istnienia Wszechnicy Batorowej oraz 100-letniej rocznicy powstania listopadowego.

Michał Szulkin.

Mieczysław Schmidt. Wspomnienia. Młodzież z przed 50-ciu laty. Warszawa, 1929, str. 31.

Ukazała się książka pod powyższym tytułem. Są to wspomnienia o wypadkach r. 1883. Autor tych wspomnień, wówczas student uniwersytetu warszawskiego i współuczestnik wypadków kwietniowych 1883 roku, daje obraz młodzieży uniwersyteckiej na tle ówczesnych stosunków warszawskich. Studenci warszawscy nie dali się owładnąć powszechnej apatji w tym ponurym okresie niewoli i rządów Apuchtina. Wszelkie jednak działania były uniemożliwione, młodzież uniwersytecka była skrępowana, pozwalała sobie jedynie czytywać „Przegląd Tygodniowy“ i „Prawdę“, a bardzo nieliczni tylko działali wśród robotników. Wprawdzie niecna działalność i rusyfikacyjne zapędy ówczesnego Kuratora okręgu naukowego Apuchtina niepokoiła młodzież uniwersytecką i istniejącą na uniwersytecie warszawskim organizację „zulusów“, mimo to jednak do kwietnia 1883 r. panowała w Warszawie cisza niezamącona. Dopiero wieść o spo-

liczkowaniu Apuchtina przez studenta Rosjanina Żukowicza, wywołała ożywienie wśród studentów, którzy zebrali się w jednym z audytorjów uniwersytetu dla wyrażenia uznania Żukowiczowi. Wojskiem i ustawionemi na podwórzu uniwersyteckiem armatami „uśmierzono“ ów „bunt“ kwietniowy 1883 r. warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Michał Szulkin.

Metody Obozu Wielkiej Polski w obliczu Sądu.

W dniu 20 marca r. b. odbył się epilog sprawy, która miała miejsce na Walnem Zebraniu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej w dniu 24 listopada roku ub.

Pod koniec tego zebrania jeden z przedstawicieli O. W. P. zgłosił wniosek, polecający nowoobranemu Zarządowi czynienie dalszych starań celem uzyskania satysfakcji od władz policji panstwowej za ekscesy, jakie miały miejsce na ul. Śniadeckich w okresie przed wyborami do ciał ustawodawczych w roku ubiegłym. Równocześnie zaproponowano przyjęcie tego wniosku przez aklamację. Część członków Towarzystwa głosowała przeciw aklamacji i przeciw wnioskowi, wychodząc z założenia, że młodzież akademicka nie powinna brać czynnego udziału w akcjach politycznych starszego społeczeństwa; jeśli zaś poszczególne jednostki zaangażują się w robocie politycznej tej czy innej partji — wówczas występują oni jako zwykli obywatele Państwa, ale nie wolno zasłaniać im się nietykalnością i autonomją akademicką.

Fakt głosowania przeciw aklamacji i przeciw wnioskowi wywołał niespodziewany oddźwięk: z ławek, zajętych przez wyznawców O. W. P., padł pod adresem głosujących przeciw aklamacji wyraz „szpicle“.

Była to niejako symboliczna garść błota, którą rzucano w twarz oponentom, mającym cywilną odwagę reprezentować inne zdanie...

Jak się następnie okazało, okrzyk ten rzucił kol. Zbigniew Borczowski, przeciw któremu grupa kolegów, w tem kilku członków Z. P. M. D., wniosła skargę do Sądu Koleżeńskiego o oszczerstwo.

Na rozprawę w pierwszym terminie oskarżony się nie stawił. Na drugiem posiedzeniu obrona w osobie obecnego prezesa Związku Bratnich Pomocy kol. Arlitewicza zażądała odroczenia sprawy dla skompletowania świadków, którzy stwierdzą, że część podpisów pod aktem oskarżenia jest umieszczona nieprawnie, gdyż głosujących przeciw wnioskowi miało być znacznie mniej, niż wnoszących skargę przeciw kol. Barczowskiemu. Strona skarżąca przychyliła się do tego wniosku i rozprawę odroczono na 10 dni. Niestety, okazało się, że i po 10 dniach tak ch świadków nie uda się zebrać, to też oskarżony zjawił się tym razem sam i zażądał umorzenia sprawy, gdyż już raz był w tej sprawie zasądzony z oskarżenia publicznego i że nie może być 2 wyroków w jednej i tej samej sprawie. Zapomniał tylko o jednem, że tamta sprawa dotyczyła krzywdy, jaką wyrządzono ogółowi akademickiemu przez to, że na Zebraniu Tow. Br. Pomocy rzucono tego rodzaju okrzyk, a w tym wypadku chodziło o krzywdę moralną wyrządzoną jednostkom, pod adresem których okrzyk ten był skierowany.

Nic dziwnego, że Sąd oddalił to żądanie jako nieuzasadnione. Oskarżony opuścił wówczas salę sądową. Sąd po dłuższej naradzie wydał następujący wyrok zaoczny: „Sąd koleżeński przy Tow. Br.

Pomocy St. P. W. w składzie kol. kol. Wiszniewski Andrzej, Chaciński Janusz, Wyszyński Czesław, Jańczyk Edward, Wojtowicz Kazimierz — po rozpatrzeniu na posiedzeniu w dniu 11 i 20 marca 1929 r. sprawy z oskarżenia kol. kol.: Szobera, Sobańskiego, Bronikowskiej, Rogalskiego, Perlińskiego, Lira, Szczekowskiego, Hawryłkiewicza, Woźnickiego, Przeradzkiego, Dobrowolskiego, Jędrzejowskiego, Gierata, Kowalczewskiego, Wojtaszkiewicza, Podkowy i Redziejowskiego przeciwko kol. Borczowskiemu Zbigniewowi, oskarżonemu o wyrządzenie krzywdy moralnej, przez niezgodne z etyką koleżeńską i honorem akademickim skierowanie pod adresem oskarżycieli oszczerczego okrzyku „szpicle", na podstawie przewodu sądowego stwierdza, iż kol. Borczowski nie miał podstaw do uczynienia takiego zarzutu.

Sąd Koleżeński w imię Czci i Honoru postanowił kol. Borczowskiemu Zbigniewowi udzielić surowej nagany, pozbawić na trwałe prawa piastowania wszelkich urzędów w Tow. Br. Pom. St. Pol. Warsz. oraz zawiesić na przeciąg lat dwóch w prawach członka T-wa Br. Pom. St. Pol. Warsz".

Zdaje się, że wyrok nie wymaga żadnych komentarzy.

Jak to nazwać?

Przed uroczystą Akademją Młodzieży z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego, która odbyła się w dniu 18 marca r. b. i na której przemawiał m. in. Jego Magnificencja Rektor Politechniki prof. Wojciech Świętosławski — trzech członków Z. P. M. D. rozrzucało w holl'u Politechniki ulotki, zawiadamiające o miejscu i czasie mającej się odbyć uroczystości.

Do kolegów tych zwróciło się kilku członków Obozu Wielkiej Polski, którzy w wysoce arogancki i wyzywający sposób zażądali zaprzestania rozrzucania ulotek. Kiedy to nie wywarło żadnego wrażenia na tych kolegach — nastąpiła na dany znak mobilizacja większej ilości „kawalerów mieczowych", uzbrojonych w kije. Przypuszczano widocznie, że strach obleci rozrzucających odezwy i że czmychną oni przed napaścią przemożnego wroga. Kiedy okazało się, że i to nie wywarło pożądanego skutku — „kawalerowie mieczowi" dali snać za wygraną i jak niepyszni ustąpili z placu.

Tego rodzaju „rycerskie" występy członków O. W. P. nie dziwią nas zupełnie. Przyzwyczajono już nas do tego, że metodą tych panów jest zasada: wszyscy ława na jednego.

Smutne w tem zajściu jest tylko to, że jednym z czynniejszych napastników był członek Sądu Koleżeńskiego przy Tow. Br. Pomocy Stud. Politechniki Warsz. Czyżby kolega ten nie zdawał sobie sprawy z tego, że członkowie Sądu, chcąc zachować całkowitą bezstronność, muszą stać zdala od czynego udziału w życiu ideowo-politycznem i że jest to pierwszą kardynalną zasadą każdego Sędziego?

A jeśli kolega ten nie wie nic o podstawowych obowiązkach każdego Sędziego — czy Prezydjum Sądu nie uważałoby za stosowne interwenjować w tej sprawie i zwrócić zbyt krewkiemu Kol. Sędziemu uwagę na niestosowność jego zachowania?

KRONIKA ZWIĄZKU „MŁODEJ POLSKI"

Z. M. P., o którego powstaniu z inicjatywy demokratycznej młodzieży Krakowa donieśliśmy w ostatnim numerze „Brzasku", wykazuje bardzo ożywioną działalność. Ilość Kół na prowincji rośnie z każdym tygodniem. Silne tempo prac Związku jest przedewszystkiem zasługą

kol. Czesława Drozdowskiego, energicznego przewodniczącego komitetu organizacyjnego.

28 kwietnia odbędzie się w Krakowie w lokalu Okręgu Krakowskiego Z. P. M. D. (Jagielońska 10) zjazd delegatów Z. M. P., który wybierze pierwszy zarząd główny. Rozwój Z. M. P. najlepiej z ilustruje krótka kronika pracy.

Kraków (250 członków) demonstruje wysoko postawioną pracę oświatową. W tygodniu odbywają się pogadanki, odczyty (ostatnio Dr. Zieleniewskiego i Inż. Ditrego) zdołano już uruchomić piękną bibljotekę, liczącą 500 tomów. Również sekcja dramatyczna może się poszczycić efektowną działalnością. Bardzo silny rozwój wykazuje krakowskie koło robotnicze.

Tarnów (90 członków) Charakter koła robotniczy. Pracują sekcje: kulturalno - oświatowa, społeczna i dramatyczna.

Niepołomnice (100 członków). Pracują sekcje: kulturalno - oświatowa, społeczna, propagandowa.

Dąbrowa (powiat bocheński 50 człon.). Charakter koła wiejski podobnie jak koła w *Czyżynach* (30 członków).

Dnia 14 kwietnia prezes Drozdowski i dr. Zieleniewski zorganizowali koło w Bochni. W tym samym dniu młodzież wiejska *Woli Justowskiej*, zebrana w sali rady gminnej po wysłuchaniu referatu kol. Ostrowskiego z Krakowa jednomyślnie zdeklarowała swe przystąpienie do Z. M. P. wybierając na prezesa koła miejscowego p. Bronisława Konika. W stadjum organizowania znajdują się koła w Chrzanowie, Prokociniu i Kłapi.

P.

Wszyscy członkowie Z. P. M. D. winni zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. W tym celu należy zapisywać się na uczestników wycieczek w poszczególnych Zarządach Okręgowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4, telefon 258-53.
Redakcja czynna codziennie od 16½ — 18½.

Warunki prenumeraty: rocznie 4,50, zł., kwartalnie 1,50 zł. Konto P. K. O. 19110.

Ceny ogłoszeń: strona 100 zł., ½ strony 60 zł., ¼ strony 30 zł.

Redaktor: Jerzy Różycki. Wydawca: Za Zw. Pol. Mł. Dem. Jan Grzywaczewski.

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.

ODBITO W DRUKARNI
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12
TELEFON 244-99. 1929